PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NUMER 9 (100) ♦ BIEŻANÓW ♦ 10 LISTOPADA 2002 ♦ KOSZT WYDANIA 3 ZŁ

W tym numerze:

Wizytacja Ks. Biskupa 2
Tumsifu Yesu Kristu 3
Wychowanie dziecka w rodzinie i w szkole 6
Festyn „Zielony i bezpieczny Złocień” 8
Foto – Retro 11
Jeszcze raz o moście 11
Nasz Kościół – Archidiecezja Krakowska 12
Patronowie naszych ulic 13
Świadkowie wiary – Bł. Alojzy Versiglia 14
Teologia w życiu – Bóg jest prawdą 15
W obiektywie Płomienia 15
Ośrodek Profilaktyczno-Terapeutyczny 16
Z życia SRK – Pielgrzymka Śladami Ojca Świętego 17
Moja książka 18
Mój film 18
Miniatura – Historyczne wspominki 19
Nowa książka o Bieżanowie 19
Lista Sponsorów Festynu na osiedlu Złocień 20
Trochę uśmiechu 20
Zagadka 21
Próchnica to w Polsce choroba społeczna 21
Sport – Rozgrywki V ligi 22
Rozrywka – Krzyżówka 22
Z życia parafii – Kronika 24

AKTUALNOŚCI BIEŻANÓW

Ks. Biskup Kazimierz Nycz w Bieżanowie

Wizytacja w parafii NNMP w Bieżanowie

W Niedzielę 13 i środę 16 października w parafii Kraków - Bieżanów odbywała się wizytacja biskupia, którą przeprowadzał Ks. Biskup Kazimierz Nycz. Uroczyste powitanie Ks. Biskupa odbyło się w niedzielę o godzinie 7 rano przed główną bramą kościoła. Ks. Biskupa Kazimierza Nycza witali; Ks. Proboszcz, księża pracujący w naszej parafii oraz służba liturgiczna. Oficjalne powitanie odbyło się na początku Mszy Św. o godzinie 7.

Poprzednia wizytacja odbyła się w dniach 10 – 12 grudnia 1994 roku. Wówczas naszą parafię wizytował Ks. Biskup Jan Szkodoń.

Ks. Biskup spotykał się z wiernymi w czasie niedzielnych Mszy Świętych, po których błogosławił małżeństwa. Osobne spotkania odbyły się z grupami i organizacjami działającymi na terenie parafii Kraków – Bieżanów. Podczas Mszy św. o godzinie 18 oficjalnie zakończono wizytację biskupią, później Ks. Biskup Kazimierz Nycz odwiedził dom Księży Sercanów oraz konwikt PAT.

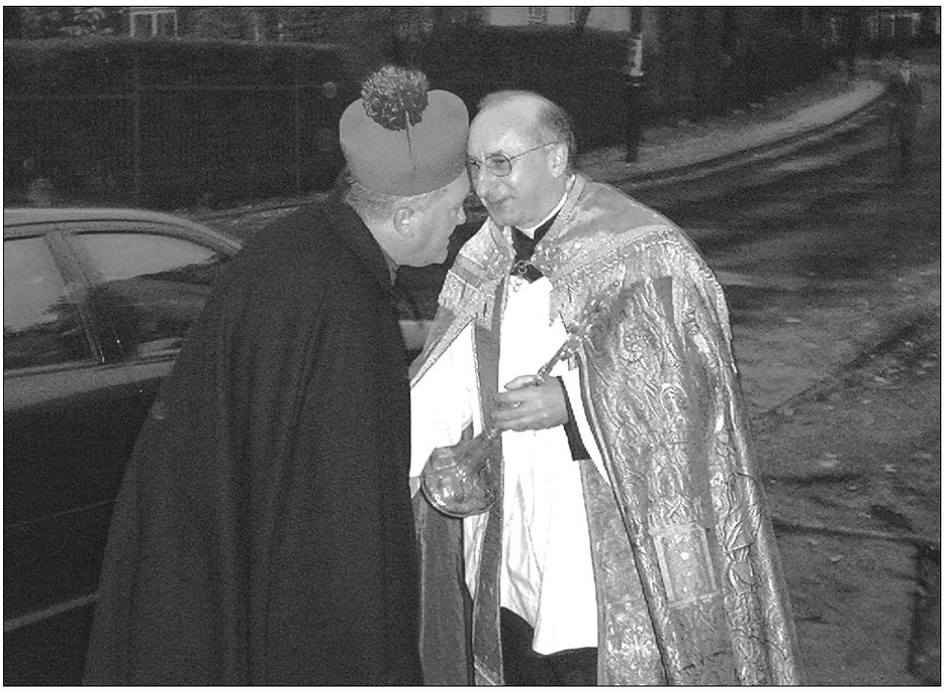

Druga część wizytacji parafii miała miejsce w środę 16 października. W godzinach przedpołudniowych Ks. Biskup odwiedził przedszkola i szkoły podstawowe działające na terenie Bieżanowa. Złożył również wizytę w Ośrodku Terapeutyczno – Profilaktycznym. Po południu Ks. Biskup odwiedził chorych i rodziny wielodzietne, czym zakończył wizytację w naszej parafii.

(bai)

LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

10.06.2001 r.

Rano, o $7^{\underline{30}}$ pojechałem z kierowcą i ministrantami do trzech miejsc. Po opadach deszczu droga była bardzo niebezpieczna, dlatego pojechaliśmy w kilka osób. Najpierw pojechaliśmy do Salama „A" na $8^{\underline{00}}$ rano. Przyjechaliśmy na teren szkoły, gdzie miała być odprawiona Eucharystia pięć minut przed czasem. Pusto. W jednej z klas zauważyliśmy dwie osoby i piękny ołtarz, ale były to osoby z grupy protestanckiej. Dopiero potem dobiegły nas dalekie odgłosy biegnących dwóch osób. Przeprosili za spóźnienie. Pomału zaczęli schodzić się katolicy na swoje nabożeństwo; do $8^{\underline{30}}$ było ok. 50 osób. Następnie pojechaliśmy do Salama „Kati". Tutaj wszystko było już przygotowane, a wierni czekali na spowiedź i Mszę Św. Ostatnią placówką była Kurosanga. Na Mszy Św. w tym miejscu najwięcej jest zawsze małych dzieci. 80 % z nich nie jest ochrzczonych, ale lubią „chodzić" do kościoła; są grzeczne i ładnie się modlą. Wiele osób może pomyśleć, że dzieci mogą być dobrymi nauczycielami języka. To jest tylko połowa prawdy. Większość dzieci jeszcze nie chodzi do szkoły, a niektóre z nich nigdy do szkoły nie pójdą. Ponadto dzieci posługują się zwykle językiem plemiennym – lokalnym.

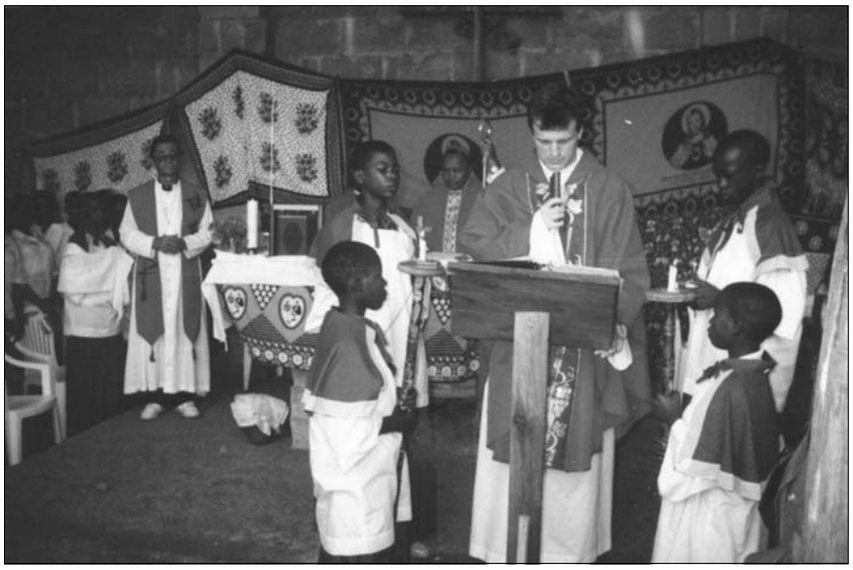

Bierzmowanie w Kicoveri

Po Mszy Św. przewodniczący rady zaprosił nas do swojego domu. Jest rolnikiem, ma żonę i kilkunastomiesięcznego synka Pawełka (Paulo). Na obiad było ugali oraz mięso z dzikiej krowy z Serengeti (mięso suszone gotowane w specjalnym sosie). Wróciliśmy o $15^{\underline{20}}$. O $17^{\underline{00}}$ nabożeństwo; dzisiaj przyszły 3 osoby. Tak naprawdę niedziela w Nyamuswie to dzień targowy – taka tradycja – każda wioska ma swój dzień targowy i tego się przestrzega. W Centrum mnóstwo ludzi. Dlatego procesja Bożego Ciała będzie nie w niedzielę, jak to jest w innych parafiach, ale w sobotę (w niedzielę drogi są zastawione handlarzami). Wspomniałem na początku, że katolicy choć są większością, to jednak tylko 30 %-wą, a innych odłamów, wyznań i sekt jest ponad 50 rodzajów w diecezji Musoma.

Dokończenie na 4 stronie

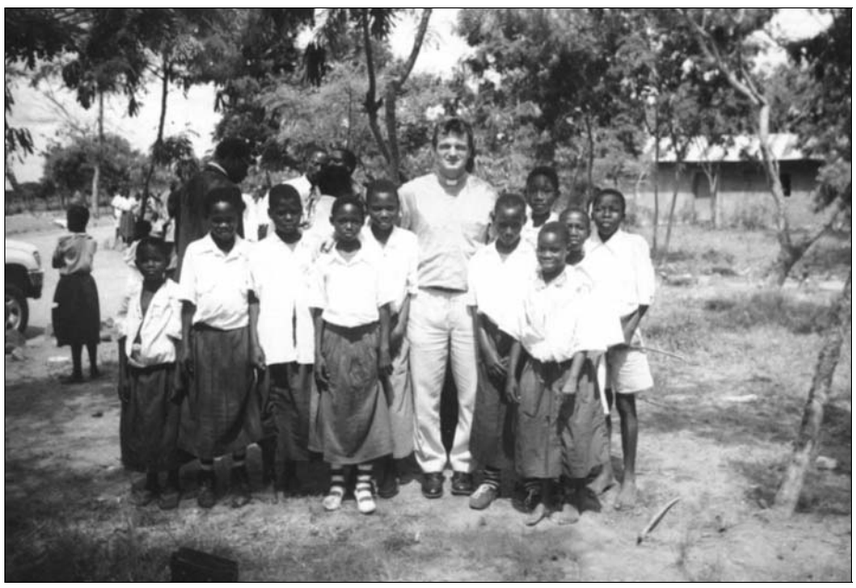

Dzieci ze szkoły w Kicoveri

LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Ciąg dalszy ze strony 3

11.06.2001 r.

Dzisiaj byliśmy w Musomie, aby załatwić parę spraw. Po pierwsze jest niebezpiecznie trzymać pieniądze w domu – ks. Karol miał już ostrzeżenie z policji w Bundzie o zamiarach pewnych ludzi co do rabunku czy rozboju na plebani, dlatego swoje pieniądze umieściłem w banku. W Nyamuswie i tak niczego nie kupię, więc w razie potrzeby trzeba jechać do miasta, a tam jest bank. Po drugie załatwiłem sprawę mojego prawa jazdy. Co prawda jeździłem już autem po parafii, ale od dzisiaj mogę to robić zgodnie z prawem. Brakuje mi jeszcze tylko prawa jazdy na motor (do niektórych wiosek można dojechać tylko motorem). Po trzecie w Kiabakari (po drodze) chcieliśmy połączyć się przez radio z ks. Jerzym Petrarczykiem. Nie udało się, chyba był poza domem. Wróciliśmy o $17^{\underline{00}}$. Parafianie już robili próbę na Boże Ciało. Dorośli i dzieci tworzą chórki i asysty. Jakie? Zobaczę. Przeżyję „ trzy" Boże Ciała; w czwartek, sobotę i niedzielę. Muszę pomyśleć o kazaniu; zawsze bałem się kazań, a teraz nie mam żadnych problemów z ich przygotowaniem (po polsku mam setki pomysłów), ale z przetłumaczeniem na kiswahili – to jest teraz podstawowy problem. Są jakieś książki, ale co serce to serce, czyli co serce powie, to serce przyjmie.

Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serca nasze według serca Twego.

12.06.2001 r.

Rano po Mszy Św. zgodnie z planem pojechaliśmy do Salama „A" aby podciągnąć trochę pracę przy kaplicy. Dwoma autami woziliśmy gróz z cegieł. Dzisiaj było dużo dzieci, szczególnie tych, które nie chodzą do szkoły; była mała Robi – 5 lub 6-cio letnia dziewczynka, zielona sukienka, wyciągała swoje małe rączki, aby układać cegły na odpowiednich miejscach. Było również dużo kobiet i to one wykonują najcięższe prace. Nieraz widziałem jak kobieta niosła na głowie 50-cio kilogramowy worek mąki, a mężczyzna obok prowadził rower. Dziwna jest ich filozofia.

Dzisiaj także dostrzegłem inną prawdę, którą żyją tutejsi ludzie; o głodzie można cały dzień wytrzymać, chodzić, pracować, ale spać można tylko z pełnym żołądkiem (w głodzie można pracować, ale spać się nie da).

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj ..."

13.06.2001 r.

Rano, po Mszy Św. pojechaliśmy do Bukamy. 40 lat temu podarowano tutaj piękny teren dla Kościoła. Na kilku hektarach miały powstać: kościół, szpital i szkoła. Nie było wtedy wiosek. Ludzie mieszkali na całym terenie po kilkaset metrów od siebie. W 1974 r. rząd zmusił ludzi do mieszkania w gromadach wioskowych. Stąd często działki przeznaczone pod budowę kościoła znalazły się poza wioskami, na uboczu, nieraz kilka kilometrów od wioski. Tak było w przypadku działki w Bukamie. Blisko dwukilometrowa droga do niej była fatalna (duży odcinek możliwy do przebycia tylko pieszo). Rada wioski ma pomyśleć o nowej drodze, później przyjdzie czas na szkołę zawodową i kaplicę dojazdową. Piękny teren – można by uczyć tu młodzież rolnictwa i budownictwa, np. wyrobu cegieł. Coś z tego może da się zrealizować w przyszłości, chociaż szpital zbudowano już w Kowaku zamiast tutaj; tam też był potrzebny.

Pomału powinna zbliżać się pora sucha, czyli będzie mniej opadów. Zaczynają się zbiory, powinny być udane bo deszczu było dość i plony są dobre.

Dziś pierwszy raz w życiu jechałem na motorze. Ks. Karol pokazał mi co nieco i kazał jechać. Po paru rundach wokół kościoła pojechałem w kierunku Bisarye. Tam jest teraz robiona droga – potężna maszyna zgrabia ziemię na środek oraz robi rów na wodę. Wytrzyma ta droga kilka burz, a potem znów będą dziury. U nas asfalt jest tylko pomiędzy Musomą a Bundą (to co zrobili Włosi) i koniec. Dlatego też jazda na motorze jest niebezpieczna – każdy z misjonarzy miał większy czy mniejszy wypadek, w ostatnim tygodniu jeden z tutejszych księży miał złamaną nogę z przemieszczeniem (otwarciem), ma 32 lata to może rana będzie się szybko goiła, ale kilka dobrych miesięcy jego parafia będzie pusta. Ktoś z kapłanów dojedzie raz czy dwa razy w miesiącu do kilku center (zejdą się tam po 3-4 wioski na Mszę Św.). Teraz w centrum wioski szleją – „idzie" głośna muzyka. Dzięki Ci Boże, że mieszkamy na uboczu, przynajmniej jest troszeczkę ciszej. To jest ich sposób na wyrażenie radości. Tego też się muszę nauczyć – akceptować ich styl życia i sposoby wyrażania radości.

14.06.2001 r.

O godz. $8^{\underline{45}}$ pojechaliśmy do Salama „Kati" na Uroczystość Bożego Ciała. Pierwszy raz tutejsi mieszkańcy przeżywali taką Mszę Św. z procesją po wiosce. Przybyły też małe grupki wiernych z sąsiednich wiosek, takich jak: Kurosanga i Salama „A". Msza Św. była odprawiona w nowych murach kaplicy, bez dachu. Po Eucharystii wyruszyła procesja; Krzyż, chór,

LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

ksiądz z Jezusem Eucharystycznym w monstrancji, lud wierny. Śpiew, krok taneczny, ale brakowało ołtarzy. Obeszliśmy ze śpiewem centrum wioski wracając inną drogą do kaplicy. Pozostawione rzeczy pilnowała dziewczyna z wrodzoną chorobą nóg, poruszająca się o kulach. Pomyślałem sobie gdy ją ujrzałem, że tak ona jak i wiele innych chorych i kalekich osób nie musiałoby tak cierpieć, gdyby była zagwarantowana podstawowa opieka lekarska. Tutaj jest mały szpitalik, lecz przede wszystkim leczy się w nim malarie, cholerę, itp. Choroby. Obecnie Tanzania przeżywa mały kryzys w lecznictwie i szkolnictwie. Do Tanzanii ucieka wielu uchodźców z Burundi, Somalii, Sudanu, Zimbabwe i innych państw bo to kraj pokoju, ludzie są otwarci, dobrzy dla przybyszów. Ale to pociąga za sobą kryzys w ekonomii, dewaluację pieniądza, itp.

Po południu był pogrzeb policjanta (52 lata) w Tiringeti (na prawo od Bisarye). Został przywieziony – nie bez kłopotów – z Dodomy (stolica kraju). Jest tu zwyczaj, że każdy ma być pogrzebany w miejscu urodzenia. Tak więc ogrody wielu domostw są dużymi cmentarzami z grobami przodków. Od daty śmierci wokół domu gromadzi się przybyła z daleka rodzina zmarłego – ci czekali 5 dni (rodzina tu mieszkająca zapewnia im wyżywienie i nocleg). Sąsiedzi przychodzą i pomagają rodzinie zmarłego przynosząc jakąś żywność. Wszyscy goście dają również jakąś ofiarę pieniężną dla rodziny zmarłego. Trumna ze zmarłym jest w domu; ludzie modlą się i śpiewają. Przychodzi ksiądz lub katecheta i „wyprowadza" trumnę na podwórko. Tutaj jest Msza Św. Kazania słuchają wszyscy; katolicy, niekatolicy oraz niechrześcijanie. Każdy człowiek tutaj wierzy w Boga lub bogów. Wszyscy są wierzący i nie ma człowieka by nie wierzył w jakiegoś boga. Katolicy w takich sytuacjach dają innym świadectwo swej wiary. Następnie jest procesja na miejsce pochówku. Grób już był gotowy wcześniej. Ponieważ nie wiedziano do końca kiedy będzie pogrzeb, w grobie znajdował się kamień i łopata. Co to znaczy? Jest tu zwyczaj, że pusty, gotowy grób nie może „czekać" przez noc. Stąd albo się zakopuje grób z jakimś zabitym zwierzęciem, albo zostawia się w nim głaz i łopatę na znak, że grób jest jeszcze nie ukończony. Dzisiaj też był pewien kłopot, gdyż na pogrzebie mieli być obecni żołnierze, aby oddać salwę honorową. Niestety nie zdążyli dojechać i planowano przełożyć pogrzeb na dzień jutrzejszy. Ale rodzina zmarłego prosiła ks. Karola aby pogrzeb odbył się jednak dzisiaj, bo kolejny dzień żywienia 300 osób to duży wydatek. Obrzędy pogrzebowe podobne jak w Polsce do momentu usypania kopca. Teraz kapłan bierze krzyż i czyniąc nim znak krzyża umieszcza go na kopcu. Następnie ktoś z rodziny czyta nazwiska osób, które pojedynczo albo grupami umieszczają na grobie wianuszki z kwiatów polnych i ogrodowych. Na koniec świece i przemówienia. Po pierwsze życiorys zmarłego, następnie podziękowania brata z zaproszeniem wszystkich na posiłek oraz na końcu podziękowanie wójta wsi. Dopiero z życiorysu dowiedzieliśmy się co to był za człowiek – bo przecież mieszkał w Dodomie. Nikt go tu prawie od 35 lat nie znał. Zostawił żonę i 11-cioro dzieci (6 synów i 5 córek). Ślub brał w 1971 r. jako młody policjant (22 lata). Jego starszy brat był także policjantem. Tragedia rozegrała się w latach 90-tych. W czasie pościgu za bandytami został ranny. Operacja została nie najlepiej przeprowadzona, doszło do drugiej, a następnie jeszcze do kilku innych. Infekcja się rozprzestrzeniała, organizm osłabiony nie mógł się już bronić.

Pogrzeb policjanta w Tiringeti

Na pogrzeb dotarł także jego przyjaciel z Dodomy, policjant, który różnymi środkami lokomocji podróżował 3 dni.

Po skromnym posiłku podziękowaliśmy rodzinie zmarłego i wróciliśmy do domu.

Wieczne odpoczywanie racz zmarłemu Neofitusowi dać Panie ...

Zapomniałem jeszcze napisać, że w nocy z 12 na 13 czerwca po raz pierwszy śniła mi się Tanzania; ludzie z jakiejś tutejszej parafii coś mówili po swahili. To dobry znak.

Cdn.

Ksiądz Marek Gizicki

DZIECKO W DOMU I W SZKOLE

Wychowanie dziecka w rodzinie i szkole – wpływ środowiska domowego na rozwój jednostki

Wielokrotnie, w obecnych czasach, porusza się dyskusję na temat „wychowanie dziecka w szkole" próbując zrzucić całkowitą odpowiedzialność za kształtowanie osobowości dziecka na instytucję oświatową. Jest to jednakże błędne sprecyzowanie tematu. Należałoby bowiem mówić o wychowaniu dziecka w rodzinie i w szkole – jako iż obydwa te środowiska bardzo mocno oddziaływają na rozwój jednostki. Zrzucenie zaś przez rodziców odpowiedzialności na wychowanie w szkole jest ogromnym nieporozumieniem. Do szkoły trafia dopiero dziecko w wieku 7 lat i to już z bagażem osobowości wykształconej przez rodziców, z pewnym poczuciem własnego „ja". Zaczęły już także nabierać znaczenia cechy nabyte jak postawy, preferencje lub nastawienia. Jednocześnie dziecko zostało w pewien sposób „oderwane" od bezpośredniej opieki matki i weszło w szersze kręgi środowiska rówieśników. Dojrzałe do systematycznego poznawania rzeczywistości skierowuje się niemal całkowicie ku zewnętrznemu światu – nauczycielom, a później rówieśnikom. Towarzyszy temu wyraźnie zaznaczony negatywizm wobec dorosłych, zwłaszcza rodziców. Wzrasta wrażliwość dziecka na dezaprobatę. Żyje ono niejako w rozdwojeniu. Sprzeczność wymagań rodziców i rówieśników budzi refleksję moralną, zmusza do bardziej świadomych wyborów. Wielość sytuacji, zadań, pełnionych ról sprawia, że dziecko odkrywa siebie jako miejsce wielu możliwości jednocześnie. Wytwarza sobie pewien obraz własnego „ja" – początkowo bardzo zależy od różnorodnych opinii otoczenia, później odrębny od nich i bardziej zintegrowany.

W szkole jednakże dziecko spędza tylko ok. 5 – 6 godzin dziennie. Resztę czasu dzieli między rodziców a przebywaniem z kolegami. Jeżeli nie będzie istniała silna więź rodzinna, automatycznie dziecko zwróci się w stronę rówieśników czasem nawet całkowicie poddając się ich wpływom – oczywiście, jeżeli doprowadzi to do negatywnych zachowań „winna będzie szkoła". Jednakże to nie szkoła sama wychowuje – to rodzice wespół ze szkołą mają się troszczyć o przygotowanie do życia w społeczeństwie nowego człowieka.

Pierwszym środowiskiem, z którym dziecko ma łączność jest środowisko rodzinne, w którym przychodzi na świat – dopiero później przedszkole, szkoła. I to ono właśnie wywiera pierwszy i podstawowy wpływ na wychowanie dziecka. Jeżeli nie spełni ono swych podstawowych zadań wyrządzi krzywdę w sferze psychicznej bardzo trudnej do naprawienia. Posłużę się może przykładem, by wyjaśnić jak duże szkody może spowodować w kształtowaniu osobowości dziecka nieprawidłowe środowisko domowe. Oto analiza przypadku.

Chłopiec uczęszcza do 2 klasy gimnazjalnej. Ma wiec 14 lat. Nadajmy mu imię Wojtek. Jest to dziecko dające zauważyć się w klasie, ale nie ze względu na nieprzeciętną inteligencje, lecz na niejaką „nieobecność". Zauważany jest u niego nieharmonijny rozwój umysłowy odpowiadający przeciętnej inteligencji. Obniżona zdolność myślenia logicznego, pojęciowego, przyczyno-skutkowego. Posiada dosyć duży zasób wiadomości, ale bardzo ubogie słownictwo i trudności w werbalizacji znaczenia słów i pojęć. Przejawia trudności w koncentracji uwagi oraz barak poprawnego kojarzenia.

Badania w poradni psychologiczno-pedagogicznej wykazały, iż chłopiec ten ma znaczny stopień neurotyczności, brak odporności na sytuacje trudne. Nie ma żadnych celów stałych, nie ma nikogo kto cieszyłby się jego wynikami. Nie posiada poczucia własnej wartości osoby znaczącej. Przejawia ambiwalentny stosunek do rodziny, otoczenia, samego siebie. Brak mu poczucia przeszłości i przyszłości – nie wie co będzie i nie chce wiedzieć co było. Wykazuje zaburzenia w sferze uczuciowo-emocjonalnej wynikające z reakcji w sytuacji przedłużającej się, a związanymi z problemami domowymi. Tyle opinia psychologów na temat Wojtka.

Jak widać chłopiec ma ogromne braki we własnej osobowości. Pytanie – gdzie tkwi przyczyna? Odpowiedz nasuwa się sama – winne jest środowisko rodzinne. Jakie zatem ono jest, że „zniszczyło" chłopca? Co tak wartościuje jego świat, że nie chce wiedzieć „co było i co będzie", nie ma żadnych celów?

Wojtek urodził się normalnie, bez komplikacji, w rok po zawarciu małżeństwa przez jego rodziców. Był kochanym dzieckiem, jedynakiem. Rodzice zarabiali dobrze, wystawili dom w którym zamieszkali. W zasadzie wszystko było w najlepszym porządku do momentu gdy chłopiec miał 7 lat. Wtedy matka rozeszła się z ojcem – już wówczas prawie nałogowym alkoholikiem o zachowaniu psychopaty. Winą za rozpad małżeństwa obarczyła męża. Dziecku zostały zakazane jakiekolwiek kontakty z ojcem. Matka zaś w niedługim czasie wyjechała za granicę. Wojtek znalazł się w domu i pod opieką dziadków, którzy do dzisiaj stanowią jego najbliższą rodzinę. Dziadka jednak nie interesują postępy chłopca w nauce. Jako były wojskowy wychowuje go bardzo rygorystycznie. Chłopiec pomaga po zajęciach w szkole, w szklarni.

DZIECKO W DOMU I W SZKOLE

W ten oto „szybki" sposób dziecko zostało pozbawione rodziny, a przecież „rodzina jest podstawową komórką w której rozpoczyna się kształtowanie osobowości dziecka przez wychowanie" Być może Wojtek otrzymał jakieś podstawy tego wychowania – szybko jednakże zostały one przekreślone. Dziadkowie nigdy nie wypełniali potrzeby miłości i akceptacji rodzicielskiej. Szkoła nie uzupełni braku wychowania domowego. Rówieśnicy nie nauczą prawdziwych wartości.

To tylko jeden przypadek – jednostka. Wiemy, jednak iż tych jednostek jest coraz więcej. Te dzieci „noszą" w sobie piętno zniszczonego środowiska rodzinnego. Rodzice przekazali im obraz świata – pełnego lęku, niepokoju, pustki, wstydu, rozpaczy i porażki. Dziecko przeżywa i postrzega świat przez pryzmat swoich pierwszych doświadczeń. Uczestnicząc w kłótniach rodziców dziecko odczuwa siebie jako niechciane, nie zasługujące na miłość. Dlatego też zamyka się w sobie. Często unika kontaktu z rzeczywistością, szuka schronienia w świecie marzeń. Nie chce pamiętać przeszłości – bo była zła, ale i nie chce znać przyszłości – bo się jej po prostu boi. Zubożone są kontakty z rówieśnikami. Dzieci charakteryzują się wówczas albo biernością, obojętnością na wpływy otoczenia, albo tez ich zachowanie będzie agresywne i bardziej gwałtowne. Rodzice nie interesują się sprawami dziecka. Izolacja jest wiec kompletna. Dziecko czuje się osamotnione. Nie ma wzorca identyfikacji. Brak jest również budzącego zaufanie wzorca w świecie dorosłych. Tymczasem, dziecko chce być dumne ze swoich rodziców. Bardzo silnie przeżywa tę pora porażkę. Tutaj również zaczynają się niepowodzenia w szkole. Utrata wiary w siebie, brak odwagi, zmysłu inicjatywy i chęci do czynu. Przeżywają poczucie nieprzydatności, tymczasowości, żyją teraźniejszością, korzystając z przemijających chwil, nie myśląc o tym co przyniesie jutro.

Dziecko zostało już w pewien sposób „ukształtowane".

Większość psychologów jest zdania, iż zakłócenia środowiska rodzinnego stanowią wystarczający czynnik patogenny, który może doprowadzić u dziecka nie tylko do zaburzeń w rozwoju i zachowania, lecz również do powstania ciężkich chorób psychicznych jak schizofreni oraz tak poważnych zaburzeń społecznego przystosowania.

Środowisko rodzinne winno zaspokoić podstawowe potrzeby psychiczne dziecka.

- poczucie pewności i bezpieczeństwa
- solidarności i łączności z bliskimi osobami
- miłości
- uznania

Jeżeli któraś z tych potrzeb ulegnie zachwianiu, bądź likwidacji – rozwój dziecka nie będzie przebiegał prawidłowo. Tak wiec bardzo istotnym warunkiem zaspokojenia całokształtu potrzeb rozwojowych dziecka w środowisku rodzinnym jest prawidłowa struktura rodziny i odpowiednia wewnętrzna jej atmosfera.

Jeżeli brak jest tej „pierwszej komórki" która kształtuje osobowość, wytwarza nawyki poprawnego zachowania: w późniejszych latach, gdy dzieckiem „zajmują się" placówki oświatowe jest już znacznie trudniej przekształcić czy zmienić ustalone niewłaściwe formy zachowania, modyfikować nastawienia, relacje, wyrabiać szacunek do tego, co lekceważone.

I na pewno nie naprawi tego w całości sama szkoła, gdzie praktycznie jednostka „gubi się" w tłumie 30-to osobowej klasy. Takich dzieci z rozbitych rodzin jest obecnie wiele. Trzeba by im poświęcić o wiele więcej czasu niż 2 – 3 godziny tygodniowo i to na forum klasy. Wymagają one indywidualnego spotkania osobowego. Naprawienie błędów wychowawczych wymaga czasu. Nawet nie ma pewności, że dziecko w pewnym momencie się otworzy. Często na „wyciągniętą dłoń" reaguje wręcz agresja. Boi się przyzwyczajenia, przyjaźni w obawie, by znów nie zostać odrzuconym. W przypadku wspomnianego chłopca należałoby mu zapewnić poczucie miłości, przydatności, odszukać w nim tkwiące wartości i przełamać barierę wewnętrznego zamknięcia; nauczyć wartości i wiary w siebie. Przede wszystkim zaś zaakceptować go takim jakim jest. Docenić w nauce, pochwalić, pomoc. Przyjąć indywidualizm i na nim budować nowe wartości poprzez wychowanie. Innymi słowy to szkoła powinna przyjąć obowiązki wychowania rodzinnego. Wiadomą rzeczą jest, że bez pomocy najbliższego dziecku środowiska tak naprawdę to szkoła nie jest w stanie wychować. Nastawiona jest bowiem na system masowy, a nie na jednostkę, i tu konieczna jest pomoc rodzinny.

Reasumując – wracam do początkowego stwierdzenia, iż wychowanie, kształtowanie osobowości dziecka, to nie tylko sprawa szkoły. Na dziecko ma wpływ zarówno środowisko rodzinne – w pierwszej kolejności, a dopiero potem szkoła. Niemniej, aby osiągnąć pozytywny sukces w kształtowaniu młodego człowieka te dwa środowiska winny wypełniać prawidłowo swoje zadania i nawiązywać współpracę – w wychowaniu nie może być żadnych rozbieżności pomiędzy oddziaływaniem domu i szkoły, a wszystkie sprawy trzeba rozwiązywać na płaszczyźnie obopólnego porozumienia.

Ks. mgr Bogusław Zając

Bibliografia:

1. M. Chłopkiewicz, Osobowości dzieci i młodzieży - rozwój i patologia, W-wa 1987.
2. J. Dobson, Jak budować poczucie własnej wartości w swoim dziecku, Lublin 1993
3. M. Łobocki, Współdziałanie nauczycieli i rodziców w procesie wychowania, W-wa 1985
4. H Spionek, Zaburzenia rozwoju uczniów a niepowodzenia szkolne, W-wa 1985
5. J. Strelan, A. Jurkowski, Środowisko ucznia w: Podstawy psychologii dla nauczycieli, W-wa 1978

Festyn „Zielony i Bezpieczny Złocień”.

Niedzielny poranek 22 września na osiedlu Złocień w Krakowie-Bieżanowie wyglądał jak każdy inny – trochę senny, trochę pochmurny. Wszyscy odpoczywali ciesząc się wolnym dniem. Nagle ciszę przerwało wycie syren – to kilka wozów Straży Pożarnej z włączonymi urządzeniami alarmowymi urządziło pobudkę. W ten sposób strażacy przypomnieli wszystkim mieszkańcom o organizowanym tego dnia festynie „***Zielony i Bezpieczny Złocień***”.

Wyrwane z niedzielnego snu dzieci pospiesznie ubierały się i wybiegały z domów szukając wozów strażackich krążących po uliczkach osiedla. Wszystkim z dzieci, które okazały zainteresowanie pokazami jednostki Straży Pożarnej z Nowego Bieżanowa, strażacy odwdzięczyli się nie lada gestem: każde z nich mogło wsiąść do jednego z wozów i, na sygnale, w pełnym rynsztunku, przejechać ulicami swojego osiedla! Każdy kto pamięta ze swojego dzieciństwa własne zainteresowanie choćby tylko przejeżdżającym wozem strażackim, ten pamięta jak pragnął do niego zajrzeć, kiedykolwiek wsiąść, a co dopiero przejechać się nim z włączonym „kogutem” i syreną! Ilu z nas, rodziców pragnęło kiedykolwiek przemówić przez strażacki megafon, lub założyć prawdziwy strażacki hełm. Cieszymy się, że dzięki uprzejmości panów strażaków marzenia ojców zrealizowały się w naszych dzieciach.

Nie mniejsze zainteresowanie i radość dzieci wzbudził pokaz gaszenia pianą. W ciągu kilku chwil pokaźna część trawnika przykryta

została białym puchem do złudzenia przypominającym śnieg. Równocześnie można było „sprawdzić kompletność” pozostałych znajdujących się w wozach strażackich urządzeń gaśniczych. W ten sposób rozpoczął się festyn, którego podstawowym celem było zazielenienie osiedla i integracja jego mieszkańców.

Pokaz umiejętności strażaków jak zwykle wzbudził zachwyt młodszej części publiczności. Ale to nie koniec pokazów jakie zapewnili organizatorzy festynu. Wielki aplauz nie tylko młodej widowni wywołała demonstracja sztuk walki wykonana przez Straż Miejską.

Sceny jakie mieszkańcy osiedla mogli dotąd oglądać tylko na ekranach telewizorów lub w kinach na filmach gangsterskich, zaprezentowali funkcjonariusze Straży Miejskiej. Niejednemu widzowi ciarki przebiegły po plecach kiedy obserwował walkę „chuliganów” i późniejszą interwencję Strażników. Sprawne przejazdy samochodu interwencyjnego pomiędzy widzami i „mielenie kołami” oraz piruety samochodem na trawiastej nawierzchni wprowadziły wszystkich w niekłamany zachwyt. Na szczęście widok obezwładnianych siłą chuliganów jest obcy mieszkańcom osiedla! Niemniej cieszymy się, że Strażnicy Miejscy posiadają tak duże umiejętności i deklarują się służyć nam pomocą i interweniować w każdym zgłaszanym przez nas wypadku.

Równocześnie inni Strażnicy dokonywali znakowania rowerów i innych wartościowych przedmiotów.

Na dzieci czekały jednak jeszcze inne atrakcje: jazda konna zorganizowana przez tutejszą stadninę oraz pozostałe konkursy i zabawy zorganizowane przez przedszkole „Krasnal". Właściciel stadniny koni chętnie przyłączył się do akcji zazielenienia osiedla. Zadeklarował, że każdą pozyskaną w trakcie jazdy konnej złotówkę przeznaczy na uporządkowanie wjazdu do osiedla i zasadzenie w tym miejscu kilku drzew.

Osiedlowe przedszkole „Krasnal" zorganizowało dla starszych dzieci wiele zabaw i konkursów: szukanie skarbu, konkurs ekologiczny oraz konkurencje sportowe, takie jak rowerowy tor przeszkód, bieg w workach, przeciąganie liny, rzuty do celu. Wybieraliśmy również superchłopaka i superdziewczynę osiedla. Dużą popularnością cieszyły się zabawy z językiem angielskim: opowiadanie „Enormous elephant" i happening gdzie przy stolikach zdobywano punkty za opanowanie sprawności językowych.

Maluchy mogły wziąć udział w zabawach w „Murzyńskiej wiosce" – strącaniu kręgli – zwierzątek, przeciąganiu liny, rozpoznawaniu owoców po smaku i zapachu, tańcu słoniowym na gazecie. W labiryncie kropek i kresek odszukiwały egzotyczne zwierzęta, ćwiczyły refleks w zabawie „Policjanci i złodzieje", wrzucały makaron do butelek na czas. Wspólnie uczyliśmy się skomplikowanych ruchów do tekstu „Ekstramai". W konkursie „Jak dobrze znasz swoje dziecko ?" rodzice odpowiadali na serię pytań dotyczących upodobań swoich dzieci. We wszystkich konkurencjach nagrodami były drzewka, które później zaopatrzone w wizytówki zwycięzców (przez ich producenta – p. Batko z Kokotowa) ozdobiły osiedlowe ogródki.

Festyn uświetniła Msza Święta polowa, odprawiona przez księdza proboszcza Bogdana Markiewicza. Zadecydował on o przekazaniu całej sumy z tacy na potrzeby organizatorów festynu. Ci z kolei podjęli decyzję o zakupie za tę kwotę zieleni i zasadzeniu jej przed kościołem Narodzenia Najświętszej Marii Panny.

Dokończenie na stronie 10

Festyn „Zielony i Bezpieczny Złocień”.

Dokończenie ze strony 9

W ramach festynu firma „Novartis” zorganizowała „białą niedzielę” – bezpłatny przegląd stomatologiczny, w którym wzięło udział blisko 200 dzieci. Ponadto „ Novartis” zorganizował promocję

cenową na preparat przeciwpróchniczy w osiedlowej aptece „Polopirynka”. Dodatkowo apteka „Polopirynka” postanowiła przez najbliższy czas preparaty firmy – sponsora sprzedawać w wyjątkowo niskich cenach.

Wiele znakomitych osobistości uświetniło festyn swą obecnością: radna Ewa Wicher, która wspomogła organizatorów w uzyskaniu wsparcia ze strony Urzędu Miasta Krakowa, radny Stanisław Kumon, prezes SM „Śnieżka” Stanisława Barska wraz z przedstawicielami Zarządu, prezes Towarzystwa Przyjaciół Bieżanowa pan Zygmunt Szewczyk, który zorganizował turniej uni-hokeja, pani Anna Leszczyńska-Lenda reprezentująca bieżanowskie koło Stowarzyszenia Rodzin Katolickich – fundatora nagród w kilku konkursach.

W trakcie trwania festynu przeprowadzono konkurs na nazwę powstałego niedawno ogródka jordanowskiego, uroczystego otwarcia którego dokonali przedstawiciele Spółdzielni Mieszkaniowej „Śnieżka” – fundatora ogródka. Autor najciekawszego pomysłu również otrzymał w nagrodę drzewko z własną wizytówką i , jak wszyscy pozostali zwycięzcy konkursów , nagrodę od sponsorów – firmy Novartis, Gerber, Salonu Fryzjersko-kosmetycznego – „Nefrytowa 4”, sklepu „abc”.

Wszelkie środki pozyskane przez organizatorów zostały przeznaczone na pokrycie kosztów oraz zakup drzew i krzewów: ponad 200 sadzonek upiększyło nasze osiedle. Za kilka lat w upalne dni w ich cieniu znajdziemy ochłodę, a zapach rosnących iglaków uprzyjemni każdy wieczór. Drzewa i krzewy wytłumią też hałas przejeżdżających opodal pociągów.

Nie udałaby się organizacja zabaw i konkursów dla dzieci, ani pokazów, ani też Mszy Świętej polowej, gdyby nie bezinteresowna pomoc wielu osób i instytucji. Podziękowania dla nich wszystkich zawarte są w osobnej, specjalnie zredagowanej części „Płomienia”.

Po zakończeniu festynu dla dzieci, zamówiony i opłacony przez właścicieli sklepu „abc” zespół muzyczny, zabawiał aż do godzin wieczornych starszą część publiczności. Zabawa zakończyła się wspólnym tańcem i chóralnym śpiewem jej licznych uczestników.

„***Ja nie mam nic, Ty nie masz nic, ale obaj mamy dokładnie tyle, żeby postawić fabrykę***”. Ten cytowany z pamięci fragment rozmowy głównych bohaterów powieści Władysława Reymonta „*Ziemia obiecana*” przyświecał od początku organizatorom festynu. Nie posiadając żadnych środków finansowych ani zaplecza, wbrew piętrzącym się trudnościom, licznym niedowiarkom i przeciwnikom, porwali się na organizację przedsięwzięcia, którego zrealizowanie na pierwszy rzut oka mogłoby wydawać się niemożliwe. I niezależnie od późniejszych potknięć organizacyjnych nie załamali rąk, stworzyli Komitet Mieszkańców Osiedla Złocień a swoim programem zainteresowali krakowskich działaczy politycznych i samorządowych. Swoją determinacją przekonali ich do wspierania w przyszłości podobnych akcji zmierzających do zaspokajania społecznych potrzeb mieszkańców osiedla.

Marcin Szymański

FOTOREPORTAŻ

Foto – retro

Wiele wspaniałych domków wybudowano w ciągu ostatnich lat na terenie naszego Bieżanowa. Równocześnie wiele zostało wyburzonych, rozebranych – zniknął po nich ślad. Zniknął z krajobrazu Bieżanowa wybudowany w 1880 roku domek, którego fotografię zamieszczamy w tym numerze.
Oczekujemy na więcej informacji o prezentowanym domku oraz na fotografię podobnych, których architekturę możemy oglądać już tylko na pożółkłych zdjęciach.

Jan

AKTUALNOŚCI BIEŻANÓW

Jeszcze raz o moście

Upłynęło już kilka miesięcy od otwarcia nowego mostu nad Serafą w ciągu ul. Ks. Jerzego Popiełuszki. Ten funkcjonalny obiekt poprawił znacznie przejazd przez Bieżanów. Mimo wielu walorów posiada również i pewne wady, widziane zarówno przez pieszych jak i przez kierujących pojazdami.

Widziane przez pieszego: Most jest bardzo ładny, jednak powinien mieć chodniki z obydwu stron. Zlokalizowanie przejścia dla pieszych za zakrętem i w skos jezdni stanowi zagrożenie, gdyż nie widać nadjeżdżających od strony pomnika pojazdów. Chodnik od strony figury Św. Floriana jest bardzo stromy. Zimą, gdy chodnik będzie śliski, szczególnie osoby starsze będą miały kłopoty aby wyjść na most. Z drugiej strony mostu chodnik jest nachylony poprzecznie w kierunku ogrodzenia, gdy nie będzie odśnieżony i posypany piaskiem, przechodzący będą zjeżdżać na ogrodzenie. Chcąc tego uniknąć trzeba będzie iść jezdnią wchodząc pod nadjeżdżające z dość dużą szybkością samochody, dlatego już dzisiaj należy pomyśleć o progach zwalniających zlokalizowanych na dojazdach z obydwu stron mostu. Najlepszym wyjściem byłoby dobudowanie chodnika z drugiej strony mostu, tak aby przedłużyć ciąg dla pieszych od strony pomnika i dopiero za mostem zlokalizować przejście dla pieszych a nie na zakręcie pod figurką. Nie wiem dlaczego nie pomyślano o tym przy projektowaniu i budowie mostu.

Widziane przez kierowcę: Przejazd przez most nie jest najlepszy. Zlokalizowanie przejścia dla pieszych za zakrętem jest niebezpieczne. Nadjeżdżając od strony pomnika nie widać pieszych wchodzących na jezdnię Przejście dla pieszych powinno być z drugiej strony mostu, który powinien mieć chodniki po obydwu stronach. Sam wjazd na most jest za stromy. Zimą gdy jezdnia będzie śliska samochody bez opon zimowych będą się ślizgać. Dodatkowo zakręt będzie powodował wynoszenie samochodów w kierunku chodnika. Kłopoty sprawia skręt z mostu w ul. Korepty, gdyż nie widać samochodów jadących od strony pomnika. Progi zwalniające nie są potrzebne, wystarczy zachować tylko zwyczajną ostrożność i nie powinno być żadnych problemów.

Te dwie opinie zebrane od osób korzystających z mostu mają kilka punktów wspólnych. Najistotniejszą sprawą jest brak chodnika po obydwu stronach mostu oraz lokalizacja przejścia dla pieszych. Zdawać należy sobie sprawę, że rozważanie tego obecnie jest jak „musztarda po obiedzie", jednak sprawa ta wymaga rozwiązania co pozostawiam pamięci nowych radnych wybranych w ostatnich wyborach samorządowych. Trzeba mieć tylko nadzieję, że wcześniej nie dojdzie do żadnej tragedii.

Zbyszek

NASZ KOŚCIÓŁ

ARCHIDIECEZJA KRAKOWSKA – WYDARZENIA

Dzień Papieski na Wawelu: Msza w intencji Jana Pawła II

13 października 2002 (kai) Uroczyste bicie dzwonu Zygmunta zainaugurowało w Krakowie obchody Dnia Papieskiego. Mszę św. w katedrze na Wawelu odprawił w intencji Ojca Świętego kard. Franciszek Macharski. – To dzień czynu miłości. Dzień, w którym spełnia się to, co nam pokazuje „wyobraźnia miłosierdzia" – mówił metropolita krakowski do zgromadzonych w świątyni krakowian. Kard. Macharski podkreślił, że Dzień Papieski nie jest tylko świętowaniem pontyfikatu wielkiego Papieża, ale przede wszystkim „dniem czynu i gotowości". Jego zdaniem, największym owocem obchodów tego dnia ma być „nasze nawrócenie na miłosierdzie, które nie wybucha tylko od czasu do czasu, ale które staje się postawą człowieka". Konkretnym wyrazem tej postawy jest pomoc młodemu człowiekowi, który nie spełni swojego człowieczeństwa bez dobrej szkoły, możliwości studiowania, bez przygotowania się do życia w nowym świecie. Kwesta na rzecz stypendystów Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia jest – według metropolity krakowskiego – „wypróbowaniem gotowości do czynu, która każdego dnia będzie towarzyszyła naszemu zwrotowi ku Bogu i ku człowiekowi". Przypominając apel Jana Pawła II o „wyobraźnię miłosierdzia" kard. Macharski dodał, że dotyczy ona nie tylko nowych i dopiero rozpoznawanych obszarów potrzeb ludzkich, którym chcemy zaradzić, ale również tych zwyczajnych, codziennych, do których się przyzwyczailiśmy i koło których często przechodzimy obojętnie spiesząc się do swoich spraw. – Może o tym myślał i o to się modlił dla nas i całego świata Jan Paweł II tu, przed św. Stanisławem? – zastanawiał się arcybiskup Krakowa. Podkreślił, że warto i trzeba modlić się o to, by w całej Polsce rzeczywistość miłosierdzia Bożego była przyjmowana i przemieniana w miłosierdzie człowieka. Msza św. odprawiona przez kard. Macharskiego w katedrze na Wawelu to centralny punkt Dnia Papieskiego w Krakowie. Metropolita krakowski będzie też gościem popołudniowego koncertu w bazylice Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. W programie organizatorzy przewidują m. in. występy zespołów Skaldowie, Chili My i Jacka Dewódzkiego. Podczas koncertu osoby, które podczas sierpniowej pielgrzymki Ojca Świętego zetknęły się z nim osobiście, opowiedzą o tych spotkaniach. Ważnym punktem obchodów Dnia Papieskiego są imprezy przygotowane przez dawnych aktorów Teatru Rapsodycznego i młodzież krakowskiej PWST. W niedzielne przedpołudnie w Teatrze im. Słowackiego Tadeusz Malak wraz ze Michałem Czerneckim – studentem IV roku szkoły teatralnej recytowali poezję Karola Wojtyły. Okazją do wspomnień z aktorskiego okresu młodego Wojtyły będzie promocja książki „O Teatrze Rapsodycznym" w poniedziałek w auli PWST. Dla najmłodszych organizatorzy przygotowali wystawę prac plastycznych „Ojciec Święty w oczach dzieci", która również w poniedziałek zostanie otwarta w Klubie Inteligencji Katolickiej. Dwa dni później, w 24 rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II krakowianie spotkają się na Mszy św., którą wieczorem odprawi w intencji Ojca Świętego kard. Franciszek Macharski. Artyści krakowscy przygotowali na ten dzień uroczysty koncert w bazylice oo. karmelitów „Na Piasku". Wystąpią m. in. Jerzy Trela, Krzysztof Globisz, Maria Lamers i chór Akademii Tradycji. Podczas koncertu zbierane będą datki na zabezpieczenie i odbudowę kościoła św. Anny w Jazłowcu. Obchody Dnia Papieskiego w archidiecezji krakowskiej potrwają do czwartku. W programie jest ponad 30 imprez kulturalnych, koncertów, spektakli i wykładów. Organizatorem Dnia Papieskiego jest Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej w Krakowie we współpracy z Katolickim Centrum Kultury, Państwową Wyższą Szkołą Teatralną i Domem Wydawniczym „Rafael".

Krakowska Caritas dała 350 tys. zł ofiarom klęsk żywiołowych

23 września 2002 (kai) 350 tys. zł przekazała 23 września Caritas Archidiecezji Krakowskiej na pomoc ofiarom klęsk żywiołowych w Polsce i za granicą. Pieniądze pochodzą ze zbiórki pod kościołami, a otrzymają je rodziny na konkretne cele. Największą pomoc otrzymała Caritas z dotkniętej powodzią Pragi – 50 tys. euro. Caritas z Drezna otrzymała 15 tys. euro, a Caritas Austria – 10 tys. euro. Mieszkańcy archidiecezji krakowskiej wspomogli również Polaków z rejonów dotkniętych klęskami żywiołowymi: Caritas Ełk dostała 10 tys. zł,

Caritas Legnica – 10 tys. zł, a Caritas Łomża – 10 tys. zł. Sekretarz krakowskiej Caritas Maksymilian Morawiecki powiedział, że pieniądze otrzymają na konkretny cel rodziny, które ucierpiały podczas klęsk żywiołowych. Ofiary na pomoc powodzianom można nadal wpłacać na konto Caritas Archidiecezji Krakowskiej: Bank Spółdzielczy Rzemiosła, ul. Dunajewskiego 7, Kraków, nr: 85890006-111197-27006 z dopiskiem „powodzianom".

Serafitki rozbudowują dom dla upośledzonych chłopców

20 wrzesnia 2002 (kai) Siostry serafitki z Białki Tatrzańskiej chcą pomagać większej liczbie upośledzonych chłopców. Zakonnice rozpoczęły rozbudowę prowadzonego przez siebie Domu Pomocy Społecznej. W tym celu w Zakopanem rozpoczęła się zbiórka ofiar. Istniejący od 1926 roku budynek nie jest już w stanie pomieścić pensjonariuszy. Siostry serafitki zdając sobie też sprawę z faktu, że od 2006 r. domy pomocy społecznej będą musiały spełniać normy przewidziane w Unii Europejskiej. W placówce powstanie nowoczesne skrzydło połączone ze starym budynkiem specjalnym przęsłem. Obecnie w domu przebywa 40 chłopców w różnym wieku. Pochodzą głównie z Podhala, ale także z terenu całej archidiecezji krakowskiej. Siostry uruchomiły też konto, na które można wpłacać ofiary pieniężne na rozbudowę placówki. Oto numer: BPH PBK SA oddział Nowy Targ 10601536-330000193735.

Paweł

TEKST NADESŁANY

Patronowie bieżanowskich ulic

Jan Nowak (1880 – 1940) geolog, paleontolog, urodzony w Hołyniu na Podolu, zmarł w Krakowie, syn kolejarza. W latach 1901 do 1906 studiował geologię na Uniwersytecie Lwowskim i tam w r. 1907 zrobił doktorat, a w r. 1912 habilitował się. Przez następne lata uzupełniał studia na zachodzie Europy. Jednocześnie pracował w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie. Podczas I Wojny Światowej służył w armii austriackiej w randze kapitana. W bitwie pod Gorlicami został ciężko ranny. Po wojnie, w 1918r został Komendantem ds. geologiczno-naftowych Wojska Polskiego. Od roku1922- profesor geologii i paleontologii w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Pełnił tu także ważne funkcje państwowe: był konsultantem ds. geologii przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie, ekspertem ds. złóż ropy naftowej w Polsce, Rumunii, Włoszech i na Węgrzech. Był autorem około 70 prac naukowych z dziedziny ruchów tektonicznych Ziemi. Członek Polskiej Akademii Umiejętności i wielu podobnych w Europie. Współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Geologicznego.

W roku 1939, w dniu 6 listopada aresztowany wraz z grupą uczonych krakowskich przez gestapo i zesłany do obozu w Sachsenhausen. W roku 1940, 8 lutego wrócił ciężko chory do Krakowa, gdzie zmarł 18 lutego Jego imieniem nazwano liczne skamieniałości i minerały, zaś ulica Jego imienia znajduje się w Bieżanowie na Drożdżowni (Kolonia). Jest to boczna od ulicy Ks. Prałata M. Łaczka w kierunku na południe.

Brunon Schulz (1892-1942) pisarz, krytyk literacki, grafik i nauczyciel urodził się i zmarł w Drohobyczu. Pochodził z żydowskiej rodziny, syn właściciela sklepu bławatnego. Po maturze w 1910 r wyjechał do Lwowa na studia architektoniczne na Politechnice Lwowskiej, jednak po roku 1913 wrócił do Drohobycza, a gdy wybuchła wojna, wyjechał wraz z rodziną do Wiednia. Tam przez kilka miesięcy studiował w Akademii Sztuk Pięknych. Jednak zły stan zdrowia i brak środków pieniężnych zmusiły go do zajęcia się pracą zarobkową. Wrócił więc do rodzinnego miasta i od r.1924 do końca września1939 był nauczycielem rysunku i robót ręcznych w szkole podstawowej i w gimnazjum. W latach 20-tych zaczęły powstawać jego pierwsze prace literackie, jak np. „Noc Listopadowa" (1928) oraz prace graficzne. Jako pisarza – odkryła go Zofia Nałkowska, która zaopiekowała się jego twórczością, wprowadziła go do zespołu literackiego „Przedmieście"(1933) i pomogła w wydawaniu pierwszych utworów. W roku 1938 został Bruno Schulz odznaczony Złotym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury. Po wybuchu II wojny mieszkał nadal w Drohobyczu, a po wkroczeniu tam Niemców osadzony w tamtejszym getcie. W roku 1942 zatrudniony został w Żydowskim Domu Starców przy porządkowaniu skonfiskowanych i zwiezionych tam przez okupanta księgozbiorów, głównie z biblioteki jezuitów w Chyrowie. 19 listopada 1942 r. gestapowiec Karl Günter zastrzelił Brunona Schulza na ul. Mickiewicza w Drohobyczu. I stało się tak, jak to przewidział Bruno Schulz w swoich fantastyczno-biograficznych opowiadaniach wydanych w tomach „Sklepy cynamonowe" (1934) i „Sanatorium pod klepsydrą" (1937), które na zawsze pozostaną w polskiej literaturze.

Prozę Schulza tłumaczono na wiele języków. W roku 1973 powstał wspaniały film pod kierownictwem i reżyserią Wojciecha Hasa p.t. „Sanatorium pod klepsydrą". Natomiast twórczość malarska Brunona Schulza zaginęła poza nielicznymi rysunkami z teki „Księga bałwochwalcza".

W roku 1991 przemianowano w Bieżanowie ulicę J. Strzelczyka na ulicę Brunona Schulza. Jest to ulica na Zadworzu – łączy ulicę L. Jędrzejczyka i ul. Ksawerego Pruszyńskiego.

Adam Nawrot

ŚWIADKOWIE WIARY

Bł. Alojzy Versiglia (13 listopada)

W listopadzie wspominamy wszystkich Świętych. 1 dzień tego miesiąca to czas rozmyślania o szczęśliwcach, którzy rodzili się jako zwykli ludzie, a umierali z blaskiem aureoli odbijającym się w ich włosach. Oni potrafili tak ukochać Boga, że zapominali o sobie i czynili wszystko dla Niego – dla Niego pracowali, do Niego zanosili wszystkie swoje codzienne sprawy, do Niego z radością odchodzili po zakończonym trudzie ziemskiego życia. Bł. Alojzy nie różnił się od Nich. Podoba mi się postać bł. Alojzego, bo jego żywot nie wyróżnia się niczym spośród żywotów Świętych. Nie był nasz błogosławiony ani wybitnie uczony, ani nie był stygmatykiem, nie działy się wokół jego osoby żadne szczególne cuda. Jednak stanowi on świetny przykład przeciętnego człowieka, człowieka takiego jak my, który po prostu zawierzył Bogu i z Nim razem, powoli, krok po kroku, szedł w kierunku świętości.

Alojzy urodził się 5 czerwca 1873r. w miasteczku Olivia Gessi, nieopodal Turynu. Jako dwunastolatek wstąpił do turyńskiego oratorium. Tam spotkał księdza Jana Bosko, który dostrzegł u swojego podopiecznego powołanie do kapłaństwa i to powołanie potrafił wspaniale pielęgnować. To dzięki księdzu Bosko i dzięki atmosferze pobożności, jaka panowała w rodzinie Alojzego, chłopiec usłyszał głos Pana, cichutko zachęcający go do pójścia za Nim. Wcześniej zupełnie nie myślał o wstąpieniu do stanu duchownego. Teraz jednak posłuchał tego głosu i wstąpił do niedawno utworzonego przez księdza Bosko zgromadzenia salezjanów. Nie potrafię opowiedzieć Wam jak przebiegało u Alojzego odkrywanie jego powołania, jestem pewna, że nie było to proste, nie była to decyzja podjęta z dnia na dzień.

Alojzy ukończył nowicjat w Foglizzo i mając zaledwie szesnaście lat złożył uroczyste śluby zakonne.

Alojzego wyróżniał niesamowity zapał do wszystkiego co robił, nieprzeciętna gorliwość, którą szybko dostrzegli przełożeni młodziutkiego brata. Dlatego wyznaczali mu coraz trudniejsze zadania i bacznie obserwowali jak sobie z nimi radzi. A radził sobie wspaniale! Ukończył filozofię na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, potem uczył kleryków w nowicjacie, w Foglizzo. Jako 23-latek przyjął sakrament kapłaństwa. Przez 9 kolejnych lat sprawował funkcję dyrektora nowo utworzonego nowicjatu w Genzano. Podchodził do tego z ogromnym sercem, nie zaniedbywał żadnych obowiązków, był bardzo pracowity, a od jego osoby biła aura dobroci.

Szczególnie ukochał bł. Alojzy Maryję. Często powtarzał swoim współbraciom: „Bez Maryi Wspomożycielki Wiernych, my, salezjanie, jesteśmy niczym".

W 1906 roku księdzu Alojzemu powierzono misję w Makao, gdzie salezjanie mieli objąć portugalski sierociniec. Nasz błogosławiony był również przywódcą pierwszej wyprawy do Chin, której celem było zapoczątkowanie tam dzieła księdza Bosko. Podszedł do tego z ogromną gorliwością, z ogromnym zapałem – jak do wszystkiego, czego dotychczas się podejmował. Inna była jedynie ranga zadania. Tutaj był Alojzy zdany prawie wyłącznie na siebie – znalazł się w obcym miejscu, wśród wrogo do siebie nastawionych ludzi i na tym gruncie miał budować Kościół Boży. Nowe obowiązki pochłonęły Alojzego bez reszty. Załatwiał sprawy budowlane, organizacyjne nowej wspólnoty chrześcijańskiej, brał udział w niezliczonej ilości podróży apostolskich do misji porozrzucanych na wielkim obszarze...

W 1920 roku został mianowany wikariuszem okręgu Schiu Chow, a rok później biskupem tytularnym Cariste. Jego dzieło okazało się bardzo solidnie ugruntowane - nie upadło pod naciskiem politycznych knowań, ani niechęci ze strony obcokrajowców, a wręcz przeciwnie - cały czas kwitło i rozwijało się.

Pewnego dnia wybrał się Alojzy wraz z młodszym współbratem, księdzem Kalikstem Caravario do Lin Chow, na wizytację. Podczas podróży misjonarze zostali napadnięci przez uzbrojonych żołdaków. Ci chcieli uprowadzić podróżujące z nimi wynajętą barką chińskie dziewczęta. Księża stanęli w obronie kobiet, co tylko rozwścieczyło napastników. Nienawidzili oni misjonarzy już za to, że są obcokrajowcami, wyznawcami innej religii i głosicielami tejże religii. Obrona dziewcząt chińskich tylko jeszcze bardziej ich rozwścieczyła i stała się doskonałym pretekstem do zabicia sług Bożych. Ksiądz Alojzy był przygotowany na śmierć. Mało tego! Był wręcz święcie przekonany, że jego męczeństwo pomoże w rozwoju misji, rozwinie zapoczątkowane przez niego dzieło! Nie chciał jednak, aby razem z nim stracił życie młody ksiądz Caravario, który zresztą właśnie za namową bł. Alojzego na tą misję przyjechał. Dlatego prosił Alojzy napastników, aby darowali życie jego towarzyszowi. Ci jednak nie zważali na owe prośby i zamordowali w bestialski sposób obydwu misjonarzy. Tragedia ta rozegrała się 25 lutego 1930 roku.

Pogrzeb zakonników przerodził się w wielką religijną manifestację. Za obronę katolickich dziewic zyskali sobie powszechną cześć. Dzięki temu proces beatyfikacyjny rozpoczęto już sześć lat po pochowaniu ciał męczenników. Obydwaj zostali beatyfikowani przez papieża Jana Pawła II 15 maja 1983 roku na placu św. Piotra w Rzymie.

Paulina

TEOLOGIA W ŻYCIU

Bóg jest prawdą

Bóg jest prawdą. Zagadnienie to nie jest łatwe do omówienia, ale stanowi kamień węgielny całego gmachu naszej wiary.

Chcąc mówić o prawdzie dotyczącej tajemnicy osoby, Biblia posługuje się symbolem skały, opoki lub też symbolem ramion matki, która przyjmuje swoje dziecko. Ten symbol wyraża niezawodność, pewność, zaufanie. Kryterium tak pojętej prawdy nie jest oczywistość, lecz zawierzenie świadectwu, zawierzenie słowu drugiej osoby. Autorzy natchnieni mówiąc, że Bóg jest skałą, chcą powiedzieć, że Bóg nigdy nie zawodzi, że jest jedynym bezpiecznym miejscem, na którym człowiek może budować swoje życie. Biblia przestrzega przed wielkim błędem, który można popełnić, budując swoje życie na zaufaniu do drugiego człowieka, albo na zaufaniu do samego siebie. Jest tylko jedna skała, jedyna opoka, na której warto budować, jest nią właśnie Bóg.

Jeśli weźmiemy podejście Boga do nas, to On wciąż pragnie, abyśmy w poznawaniu Jego świata nie wysuwali na pierwszy plan zrozumienia. On chce, abyśmy podeszli do Niego jak dziecko do matki, które początkowo zupełnie nie rozumie, dlaczego szuka jej ramion, ale wtedy, gdy w nich się znajduje, czuje że jest szczęśliwe, bo znalazło się właśnie tam, gdzie być powinno. Człowiek powinien szukać Boga na tej samej zasadzie. Najpierw musi zawierzyć Jego ramionom, a gdy się w nich znajdzie, dopiero wtedy zaczyna to rozumieć. Rozumienie jest wtórne, ono jest drugim etapem. Wielu współczesnych ludzi popełnia błąd uzależniając przyjęcie czegoś za prawdę od zrozumienia. Ci ludzie podobni są do człowieka głuchego, który twierdzi, że skoro on nic nie słyszy, wobec tego świat dźwięków nie istnieje. Świat dźwięków zaczynamy rozumieć, w miarę jak weń wchodzimy, w miarę jak go poznajemy. Świat Boga poznajemy zaś w tej mierze, w jakiej potrafimy Bogu zawierzyć.

Bóg nigdy nikogo nie okłamuje. On jest czystą prawdą. On nigdy nie kłamie; prawdą jest to, co powiedział o istniejącym świecie, i prawdą jest to, co powiedział odnośnie do przyszłości i dlatego mogę Mu całkowicie zawierzyć.

Rozważanie to ma praktyczne konsekwencje.

1. Skoro Bóg jest czystą prawdą, to im bardziej ktoś kocha prawdę, tym jest bliższy Boga. Umiłowanie prawdy jest niezawodnym wykładnikiem stosunku człowieka do Boga. Najłatwiej rozpoznać kontakt człowieka z Bogiem po jego podejściu do kłamstwa. Im szybciej ktoś reaguje na kłamstwo, tym bliższe jest jego spotkanie z Bogiem.

2. Prawda jest tylko jedna, nie może być dwu prawd. Dlatego Bóg jest tylko jeden i na Nim jak na skale można budować swoje życie.

3. Odwieczna prawda jest miłością i dlatego Bóg nigdy nie potępia. Tak jak dziecko ubrudzone może podejść do matki z całą prawdą swojego życia, bo wie, że nie zostanie ukarane, ale że będzie przyjęte w duchu prawdziwej miłości, tak grzesznik może podejść do Boga – do czystej Prawdy – z całą prawdą swego życia wiedząc, że nie zostanie potępiony, lecz że będzie zbawiony.

Jezus powiedział: „Prawda was wyzwoli”. Kto kocha prawdę jest autentycznie wolny, niezależnie od ustroju w jakim żyje, niezależnie od układów w jakich się znalazł.

Marta

Na podstawie: „Sześć prawd wiary” – Ks. Edward Staniek

W OBIEKTYWIE PŁOMIENIA

Wybory Samorządowe 2002

TEKST NADESŁANY

OŚRODEK PROFILAKTYCZNO-TERAPEUTYCZNY DLA CHŁOPCÓW

Filia Nr 1 Szkoły Podstawowej Nr 59 i Gimnazjum Nr 59 w Zespole Szkół Specjalnych Nr 5, Kraków ul. Ks. J. Popiełuszki 36

Ośrodek jest placówką socjalizacyjną, całodobową, przeznaczoną dla dzieci i młodzieży w wieku 13–16 lat, sprawnej intelektualnie, rokującej nadzieje na ukończenie szkoły podstawowej oraz gimnazjum, przejawiającej zachowania dewiacyjne w postaci eksperymentowania ze środkami psychoaktywnymi (papierosy, alkohol, narkotyki). Większość wychowanków to młodzi ludzie wyróżniający się **nadmierną pobudliwością,** sprawiający trudności wychowawcze, u których kontakt z tradycyjnym systemem wychowania oraz oświaty spowodował trudności w realizacji obowiązku szkolnego oraz uniemożliwił wywiązywanie się z ról społecznych adekwatnych do wieku oraz możliwości wychowanków.

Placówka nie unika pracy z młodzieżą popadającą w konflikt z prawem, zagrożoną uzależnieniami (choć nie z czynnymi narkomanami czy alkoholikami, tych odsyłamy do wyspecjalizowanych placówek), mających kłopoty w identyfikacji **własnej** tożsamości oraz znalezieniu **swojego miejsca** w otaczającym świecie.

Integralną częścią pracy Ośrodka stanowi **Szkoła** mieszcząca się w budynku Placówki, w której młodzież realizuje obowiązek w zakresie szkolnictwa **podstawowego** oraz **gimnazjalnego** z uwzględnieniem języka angielskiego i informatyki. Działalność dydaktycznowychowawcza szkoły dostosowana do założeń wychowawczo-opiekuńczych Ośrodka zwiększa szansę na podniesienie poziomu wiedzy uczniów i pozytywnie rokuje na przyszłe osiągnięcia młodych ludzi.

Ośrodek pracuje **metodą pracy społeczności grupowej.** W ramach pracy Ośrodka realizowane są **zajęcia profilaktyczne oraz socjoterapeutyczne** metodami werbalnymi z wykorzystaniem treningu interpersonalnego oraz technik ergoterapeutycznych: czyli **terapii zajęciowych.** Celem pracy wychowawczej jest zapobieganie uzależnieniu i demoralizacji, przez nauczenie zdrowego stylu życia bez narkotyków i innych substancji odurzających, wyciszenie reakcji nerwicowych i wytłumienie zachowań agresywnych, nauczenie pozytywnego sposobu radzenia sobie z trudnościami, poprawa komunikacji, rozwój umiejętności twórczych, wspomaganie rozwoju emocjonalnego, dojrzewania intelektualnego i moralnego, zwiększenie odpowiedzialności za siebie, przygotowanie do pełnienia nowych ról społecznych poprzez poprawę funkcjonowania w grupie rówieśniczej, rodzinie i szkole.

Do ośrodka **kierowani** są chłopcy na wniosek rodziców, pedagogów szkolnych, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej lub Sądu.

W Ośrodku funkcjonują dwie grupy wychowawcze prowadzone przez osoby z odpowiednim **przygotowaniem pedagogicznym** oraz dodatkowymi umiejętnościami w pracy z młodzieżą „trudną". Każdy nowo przyjęty wychowanek otrzymuje po **podpisaniu kontraktu** indywidualnego opiekuna, którym jest osoba z personelu pedagogicznego. Zadaniem opiekuna jest szczegółowe rozpoznanie sytuacji psychospołecznej podopiecznego i opracowanie na tej bazie, planu pracy. Swoje zadania opiekun realizuje w porozumieniu z pomocą psychologa, pedagoga, pracownika socjalnego oraz pielęgniarki. Efektem pracy całego zespołu jest **Indywidualny Plan Pracy** dostosowany do potrzeb i możliwości konkretnego wychowanka.

Ośrodek to placówka **unikatowa,** realizuje program w obszarze oddziaływań profilaktyki drugiego stopnia z młodzieżą, wśród której inni nie chcą pracować.

DYREKTOR Ośrodka Profilaktyczno-Terapeutycznego dla Chłopców

mgr Krzysztof Smus

Z ŻYCIA SRK

Śladami Ojca Świętego

W dniu 19.10.02 r. odbyła się pielgrzymka Stowarzyszenia Rodzin Katolickich do sanktuariów: Kalwarii Zebrzydowskiej oraz Wadowic.

W Kalwarii głównym punktem programu było odprawienie dróżek Matki Boskiej. W pięknej jesiennej scenerii, podczas 4-godzinnej modlitwy oddawaliśmy się w opiekę Maryi.

W Wadowicach w Bazylice NMP w bocznej kaplicy pw. MB Nieustającej Pomocy nasz opiekun Ks. Bogusław odprawił Mszę Św. Zwiedziliśmy dom rodzinny Ojca Świętego, w którym mieszkał do ukończenia średniej szkoły. Odwiedziliśmy kościół Św. Józefa przy klasztorze karmelitów, w którym mieści się cela Św. Rafała Kalinowskiego. Następnie wstąpiliśmy do kościoła pw. Św. Piotra i Pawła. Wybudowany został przez mieszkańców Wadowic w dowód wdzięczności za ocalenie Ojca Świętego. Posadzka ułożona jest na wzór placu Św. Piotra w Watykanie z zaznaczonym miejscem zamachu. W nawie bocznej umieszczona jest figura Matki Boskiej Fatimskiej. W holu kościoła jest makieta kanonizowanych polskich świętych za czasów pontyfikatu Ojca Świętego.

Nie zapomnieliśmy skosztować słynnych wadowickich kremówek oraz przywieźć ich dla rodziny i znajomych..

Dziękujemy serdecznie opiekunowi Ks. Bogusławowi za zorganizowaną grupę, zdyscyplinowaną a przede wszystkim rozmodloną. Zostały odmówione cztery części Różańca Świętego, za co serdeczne Bóg zapłać.

Uczestnicy pielgrzymki

Maria

MOJA KSIĄŻKA

Suplement do kultowego filmu

Można powiedzieć, że ludzie dzielą się na tych, którzy lubią Rejs i na tych, którzy go nie lubią. Prawie żaden widz nie pozostał wobec tego filmu obojętny. Znam fanatyków, którzy potrafią powiedzieć z pamięci cały film i opowiedzieć każdą scenę. Również ja, nie chwaląc się, wiele razy ów film widziałam i zapewne ujrzę niejeden raz; a za każdym razem odkrywałam coraz to nowe jego aspekty. A te cytaty, które przebojem wdarły się do języka polskiego, jak chociażby „w tak pięknych okolicznościach przyrody”... Z tym większą radością powitałam książkę Macieja Łuczaka pod tytułem *Rejs, czyli szczególnie nie chodzę na filmy polskie* (dla niewtajemniczonych: druga część tytułu pochodzi ze słynnego monologu Zdzisława Maklakiewicza, filmowego inżyniera Mamonia na temat kondycji polskiego filmu – rewelacja!). Autor rysując ówczesne tło polityczne i obyczajowe stara się wyjaśnić niebywałe wręcz powodzenie filmu Marka Piwowskiego, zrozumieć jego zdumiewającą żywotność i aktualność wskazując przeróżne absurdy rzeczywistości PRL. Sięga do pamięci twórców i świadków, notatek cenzorów i przeróżnej maści urzędników, sięga do recenzji prasowych. Śledzi dzieje jego narodzin i batalię o wejście na ekrany. Pokazuje ewolucję scenariusza, dopasowywanie go do wydarzeń zaistniałych na statku i osób, które się tam znalazły. Według Macieja Łuczaka *statek, który odbywał tytułowy rejs w zamierzeniach reżysera był zarówno metaforą ludzkiego życia, jak i sytuacji społeczno – gospodarczej Polski. Statek płynie, ale to tylko pozory. Tak naprawdę stoi w miejscu, tak jak całe życie polityczne, gospodarcze i społeczne PRL.*

Autor przedstawia osoby aktorów – amatorów biorących udział w Rejsie. Opisuje ich sylwetki, początki przygody z filmem, udział w castingu do Rejsu. Przytacza wiele anegdot związanych zarówno z aktorami, jak i z twórcami. Szczególnie spodobała mi się jedna z nich dotycząca Jana Himilsbacha. *Piwowski opowiadał, że Himilsbach bardzo często uciekał z planu. Pewnego dnia znalazł go na cmentarzu, obrabiał tam dłutem granitową płytę nagrobną. Janek, co ty robisz – zapytał. Tam czterdzieści osób na ciebie czeka, kamera włączona, światła się palą, a ty co? A Janek na to mówi – Marku, to, co ja zrobię w kamieniu, przetrwa wszystkie twoje filmy.* Bo najważniejszy jest przecież właściwy stosunek twórcy do tworzywa....

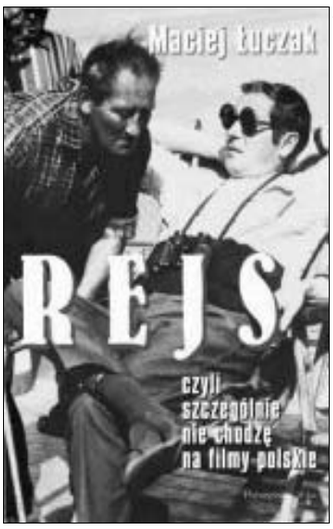

Ewa

Rejs, czyli szczególnie nie chodzę na filmy polskie, Maciej Łuczak, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002

MÓJ FILM

Prawdziwi ludzie

Nic nie boli tak jak życie. Edi wie o tym aż za dobrze. Los nie szczędził mu kłód rzucanych pod nogi, w wyniku czego Edi żyje na granicy ubóstwa. Nie ma jednak poczucia krzywdy – w pełni akceptuje swój los. Na podstawowe potrzeby zarabia zbieraniem złomu, a każdy dzień rozpoczyna i kończy opróżnieniem butelki najtańszego (jak wszystko, czego używa) wina. Jedynym jego przyjacielem i nieodłącznym towarzyszem jest Jurek, którym Edi się opiekuje. Bo Edi ma skłonności do dzielenia się tym co posiada, dawania siebie w każdej możliwej formie. Niczego od nikogo nie oczekuje, lecz sam zawsze jest gotów do pomocy, poświęcając swoje marzenia dla urzeczywistnienia marzeń innych.

Edi to bardzo mądry człowiek. Każdy dzień przeżywa świadomie, odnajdując swoje miejsce w rzeczywistości, którą kreuje jego otoczenie – nie on sam. Można by taką postawę uznać za bierną, potępić jego brak działania, upominania się „ o swoje”. Jednak w przypadku Ediego wszelkie odmienne zachowania byłyby nieszczere, niezgodne z jego uległą naturą. Zresztą, jak się potem okaże, taką postawą życiową zaskarbi sobie przyjaźń i wdzięczność, choć zapłaci za to wysoką cenę. W filmie Piotra Trzaskalskiego tytułowy bohater w wymiarze materialnym posiada najmniej, lecz pomimo to najwięcej zostaje mu odebrane. Naturalnym odruchem byłby bunt przeciwko takiemu stanowi rzeczy. Edi się nie buntuje. Przyjmuje wszystko ze stoickim spokojem, dając jednocześnie dowód na to, że w każdych, nawet najbardziej prymitywnych warunkach i skrajnych sytuacjach, można zachować godność osobistą i szacunek dla uniwersalnych wartości.

„Ediego” obsypano deszczem nagród na tegorocznym Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. Uczyniono zeń również polskiego kandydata do nagrody Oscara. Debiutującemu reżyserowi Piotrowi Trzaskalskiemu udało się stworzyć trochę baśniowy, a przecież tak realny obraz „szarej strefy” współczesnego społeczeństwa polskiego. Baśniowy, bo takich ludzi, jak Edi nie spotyka się (a może tylko nie dostrzega) na co dzień. Trzaskalski balansując na granicy łzawego melodramatu uniknął nadmiernego patosu i stworzył współczesną przypowieść o ludzkiej dobroci ukrytej tam, gdzie nikt nie spodziewałby się jej odnaleźć.

Myślę, że na wielki sukces i powodzenie tego filmu złożyły się: dobry scenariusz oraz (jeżeli nie przede wszystkim) znakomite poprowadzenie roli tytułowego bohatera. Przypadła ona w udziale znanemu z kultowych już seriali lat 70-tych („ Podróż za jeden uśmiech”, „Stawiam na Tolka Banana”, „ Wakacje z duchami” i wielu innych), powracającemu na plan filmowy po kilkudziesięciu latach Henrykowi Gołębiewskiemu. Wykazał się on ogromnym wyczuciem i szacunkiem dla kreowanego przez siebie bohatera.

Świat nie będzie już taki sam, kiedy spojrzysz na niego oczyma Ediego. Lecz, co ważniejsze, Edi i jemu podobni nie będą już tacy sami w Twoich oczach. To chyba największy sukces tego filmu.

Michaela

„Edi” Reż. Piotr Trzaskalski. Wyk: Henryk Gołębiewski, Jacek Brańczak, Jacek Lenartowicz. Polska, 2002 r.

MINIATURA

HISTORYCZNE WSPOMINKI

Gdy słyszymy słowo „patriotyzm”, nasza wyobraźnia podsuwa nam różne historyczne obrazy. Powstańców walczących z zaborcami o wolność, o zachowanie języka i przynależności narodowej; husarię szarżującą w poszumie piór; dwa miecze wbite na grunwaldzkich polach; wymarsz Pierwszej Brygady z Krakowa; wojna obronna w 1939 roku; okupacja i walka zbrojna podziemia – AK-owcy, powstańcy z Warszawy; wreszcie lata sowieckiej okupacji, pierwsze zrywy robotnicze. I to zachłyśnięcie się wolnością, które chyba nie wyszło nam na dobre. „Patriotyzm” kojarzy się nam z walką zbrojną, z przeciwstawianiem się okupantowi, z bohaterskimi zrywami.

Ale czy tylko tak powinno być? Co można powiedzieć o ludziach, którzy każdego dnia dobrze spełniają swoje obowiązki ku pożytkowi innych, o uczniach i studentach, którzy sumiennie i rzetelnie zdobywają wiedzę, o nauczycielach, którzy wkładają całe swoje serce i zdolności w proces wychowania i kształcenia młodych ludzi, o tych, którzy angażują się w pracę społeczną, nie patrząc na własne korzyści, o tych, którzy nie boją się upomnieć chuliganów niszczących wspólne dobro. Przecież to oni na miarę dzisiejszych czasów najpełniej realizują wezwanie, do jakiego wzywa nas „patriotyzm”.

Bo nie jest sztuką mówić o bohaterskich czynach, ale sztuką jest żyć dla innych, troszczyć się o ich dobro.

Ewa

AKTUALNOŚCI BIEŻANÓW

Nowa książka o Bieżanowie

Z przyjemnością zawiadamiamy, że już wkrótce zostanie wydana następna książka o Bieżanowie. Po życzliwym przyjęciu „Liber Memorabilium” ks. Stanisława Osuchowskiego i „Pamiętnikach Jakuba Jamki” następną pozycją będą pamiętniki dr Tomasza Aschenbrennera. Chronologicznie są to najpóźniejsze wspomnienia, bo zostały spisane w początkach lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Można w nich jednak przeczytać zarówno o okresie młodości dr Aschenbrennera, którą spędził w Bieżanowie w latach 1904 do 1913, jak również o czasach późniejszych, opisanych na podstawie wspomnień innych Bieżanowian. Do tego czasu pamiętniki w całości były często wypożyczane z Archiwum Parafialnego. Kilkakrotnie ich fragmenty były przedrukowywane w „Płomieniu”, ale w całości nigdy się nie ukazały. Każdy kto po nie sięgnie zetknie się z niezwykłym czarem podkrakowskiej wsi, „która była i nigdy nie wróci”. Spotka barwnie scharakteryzowanych ludzi, z ich zwyczajami, zainteresowaniami i kulturą. Wielu złapie się za głowę i powie co ten mój dziadek czy ojciec robił. Niejeden uśmiechnie się, że opisywana przez dr Tomasza postać to jego sąsiad. A wiele miejsc, które codziennie przemierzamy, jeszcze niedawno wyglądały zupełnie inaczej.

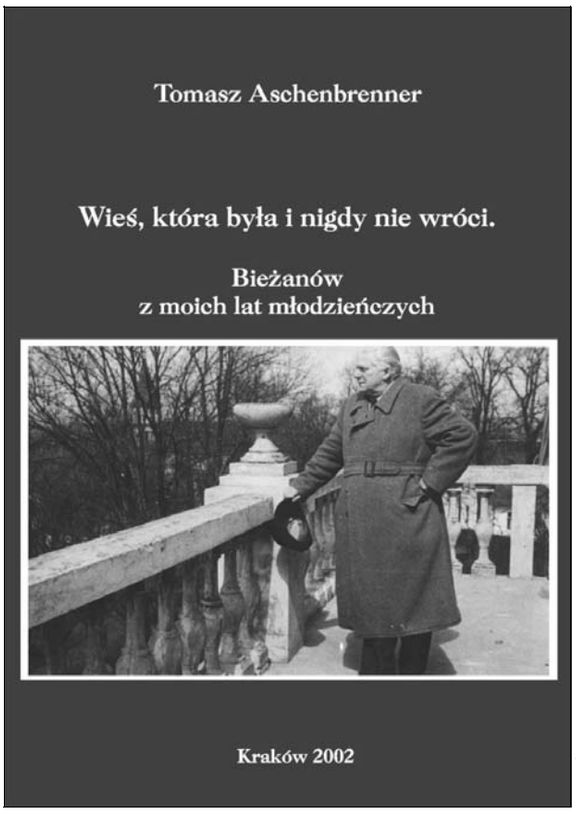

W książce nie zabrakło również wątków miłosnych, oraz sensacyjnych. Czy ktoś przypuszczałby, że na terenie Bieżanowa podczas okupacji ukrywał się Władysław Gomułka, a nasza wieś była bastionem PPS? Czy ktoś pamięta o morderstwie żandarma Moroza w Bieżanowie?

Te i inne ciekawostki znajdują się w pamiętnikach dr Tomasza Aschenbrennera pt. „Wieś która była i nigdy nie wróci. Bieżanów z moich lat młodzieńczych”, które ukażą się już niebawem.

Redakcja

FESTYN NA OSIEDLU ZŁOCIEŃ

Lista Sponsorów

1. Marta Kułaga (przedszkole „Krasnal") - organizacja konkursów,
2. Krystyna Knet, Danuta Łuszczek oraz P. Konik - przygotowanie imprezy,
3. Firma „Novartis" - wkład finansowy,
4. Sklep „abc" - wkład finansowy,
5. Firma Gerber - nagrody dla dzieci,
6. Spółdzielnia „Śnieżka" - wykorzystanie terenu oraz wkład finansowy
7. TBS Złocień - zezwolenia na wykorzystanie terenu,
8. Salon Fryzjerski (Nefrytowa 4) - nagrody dla dzieci,
9. Stadnina koni - jazda konna dla dzieci,
10. Anonimowi sąsiedzi - zakup ziemi i kory,
11. Firma Henax - prace elektryczne oraz nagłośnienie imprezy,
12. Irena Zawadzka - pozyskanie środków z UMK,
13. Ewa Wicher - pozyskanie środków z UMK,
14. Apteka „Polopirynka" - gotówka,
15. Gabinet Stomatologiczny z Kokotowa - gotówka,
16. Straż Miejska i Straż Pożarna - zorganizowanie i przeprowadzenie pokazów,
17. Towarzystwo Przyjaciół Bieżanowa - przeprowadzenie turnieju unihokeja,
18. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich - nagrody w konkursach,
19. Proboszcz Parafii NNMP - Msza Święta polowa,
20. Parafia w Nowym Bieżanowie - bezpłatne wypożyczenie sceny i ławek.

Dziękuję wszystkim, którzy w jakimkolwiek stopniu przyczynili się do zrealizowania festynu „ Zielony Złocień".

Marcin Szymański

TROCHĘ UŚMIECHU

* * *

Przed laty zorganizowano we Włoszech międzynarodowy konkurs chórów kościelnych. Na zaproszenie organizatorów przyjechały chóry z wielu krajów, w tym także jeden z Polski. Przez kilka dni trwały koncertowe przesłuchania. Tu warto nadmienić, że chóry prezentowały się – nie tylko w sensie artystycznym – rozmaicie. Były zespoły, które imponowały nie tylko pięknym strojem, ale nawet nuty, które chórzyści trzymali w ręku, oprawne były w najprawdziwszą skórę. Zdarzało się nawet, że w skórze wytłoczone były złotymi literami nazwy chórów i miejscowości, skąd przyjechały. Polski zespół, choć artystycznie nie ustępował konkurentom, na ich tle prezentował się nieco skromniej. Nasi śpiewacy trzymali nuty w zwykłych kartonowych teczkach ze sklepu papierniczego. Na okładkach teczek wydrukowany był standardowy napis: skoroszyt. Ale czy to, w czym trzyma się nuty, może mieć związek z poziomem wykonawstwa?

Nadszedł dzień finałów i wręczenia nagród. Włoski konferansjer miał wprawdzie niejakie trudności z przeczytaniem nazwy chóru, ale ostatecznie poprawnie obwieścił:

– Nagrodę specjalną jury otrzymuje chór „Skoroszyt" z Polski! Serdecznie gratulujemy!

* * *

Ksiądz kanonik zawsze starał się, aby w jego kazaniach nie zabrakło jakże pouczających przykładów z życia. Tym razem mówił do wiernych tak:

– Znałem kiedyś, moi drodzy, pewną rodzinę. Rodzice mieszkali razem z żonatym synem. Porządni ludzie, ale i ich nie ominęło nieszczęście. Synowa zmieniła pracę i tam wpadła w złe towarzystwo. Coraz częściej wracała do domu nietrzeźwa. Po pijanemu, trzeba prawdę powiedzieć, była bardzo serdeczna. Na powitanie zawsze czule całowała teściową...

Tu kaznodzieja przerwał. Westchnął i w zamyśleniu powiedział jakby do siebie:

– Tak... Ile to wódki trzeba wypić, żeby teściową całować...

* * *

W pewnej parafii pracował organista znany z tego, że tak chudego człowieka doprawdy nieczęsto się spotyka – dosłownie skóra i kości. Pewnego dnia ów organista opuścił ziemski padół. Niektórzy twierdzili, że ksiądz proboszcz w czasie pogrzebu miał się podobno przejęzyczyć, mówiąc:

– Oto pan Zygmunt **zaschnął** w Panu!

* * *

Rzecz miała się w zakonie klauzurowym.

Oto jakiś pijaczyna otworzył drzwi od ulicy, wszedł do przedsionka i legł pod kratą. Po chwili dało się słyszeć tęgie chrapanie. Jedna z sióstr, zaintrygowana tymi odgłosami, zjawiła się po drugiej stronie kraty.

– Proszę pana! Proszę pana! Proszę się podnieść! – woła siostra zza kraty. – Proszę pana, proszę pana, proszę się obudzić!

Słowa siostry wreszcie obudziły nieproszonego gościa, który jednak wciąż spoczywał na posadzce.

– Proszę pana! Proszę pana! – wołała wciąż siostra i ręką uderzała w kratę.

Wreszcie jegomość zdołał usiąść. Spojrzał mętnym wzrokiem na siostrę i z wolna wymamrotał:

– Aniołku, ja bym cię stamtąd wypuścił, ale w tych drzwiach nawet nie ma klamki z tej strony.

Wybrał: **Jan**

AKTUALNOŚCI BIEŻANÓW

Zagadka

Świeżo wyremontowaną ul. Ks. Jerzego Popiełuszki została ostatnio dodatkowo „przyozdobiona". Na kratki od studzienek kanalizacyjnych zostały nałożone dopasowane do nich blachy. Efektem założenia tych dekli są ogromne kałuże po opadach deszczu. Zastanawiające jest w jakim celu założono te „ozdoby".

Jan

Tekst nadesłany

Próchnica to w Polsce choroba społeczna

Próchnica zębów mlecznych i stałych jest znaczącym problemem społecznym. Wskaźniki epidemiologiczne opisujące stan zdrowia jamy ustnej u dzieci i młodzieży w Polsce od wielu lat utrzymują się na niepokojąco złym poziomie. Dotychczasowe programy profilaktyczne okazały się mało skuteczne. W oparciu o wyniki badań stanu zdrowia jamy ustnej stwierdzono, że zaledwie 13 % dzieci 6 – letnich jest u nas wolnych od próchnicy.

Choroba próchnicowa spowodowana jest działaniem na powierzchnię zęba kwasów wytwarzanych przez bakterie bytujące na nazębnej płytce bakteryjnej. Do przebiegu procesu próchnicowego konieczne są bakterie mające zdolność fermentacji węglowodanów, pożywienie zawierające cukry, podatność tkanek zęba na odwapnienie uwarunkowana niewłaściwym składem chemicznym, czyli niedostatecznym stopniem mineralizacji oraz częstość i czas oddziaływania czynników patogennych na tkankę zęba.

Próchnica rozpoczyna się na powierzchni szkliwa zęba, objawia się zmniejszeniem jego przezierności i zmętnieniem. Proces ten w początkowej fazie może być odwracalny poprzez remineralizację samoistną lub terapeutyczną wspomaganą jonami fluoru. Przy niekorzystnych warunkach i braku remineralizacji samoistnej, a także gdy nie zostaną zastosowane związki fluoru dochodzi do zmian w szkliwie i powstaje próchnica powierzchniowa. Nie leczona przechodzi w próchnicę głęboką, co może prowadzić do powikłań w postaci chorób miazgi, chorób ozębnej i chorób kości szczęk.

Próchnica zębów mlecznych może rozpocząć się już w pierwszym wyrzynającym się zębie w pierwszym roku życia. Kolejno wyrzynające się zęby mleczne zostają objęte rozprzestrzeniającym się procesem próchnicowym. W wieku 6-ciu lat próchnica w uzębieniu stałym atakuje wyrzynające się za piątymi zębami mlecznymi zęby szóste, czyli pierwsze zęby trzonowe stałe, bezpośrednio po ich wyrznięciu.

Kierunki i metody zapobiegania chorobie próchnicowej zębów

Dbałość o higienę jamy ustnej rozpoczyna się już od momentu narodzin dziecka. Przemywanie buzi wacikami nasączonymi wodą lub rumiankiem po każdym karmieniu jest zabiegiem bardzo ważnym, stanowi jednocześnie masaż poprawiający ukrwienie błony śluzowej.

Należy jak najwcześniej przyzwyczaić dziecko do szczoteczki do zębów początkowo w formie zabaw, później uczyć szczotkowania. Około 3 – 4-go roku życia trzeba nauczyć dziecko wypluwania płynu i dopiero wyrobienie takich umiejętności pozwala na wprowadzenie do czyszczenia pasty z fluorem. Dla rozwoju i zdrowia zębów oraz w profilaktyce próchnicy szczególne znaczenie mają związki fluoru, gdyż są obecnie jedynymi substancjami , które istotnie działają przeciw próchniczo zarówno podawane endo- jak i egzogennie.

Fluor w dawkach profilaktycznych jest uważany za całkowicie bezpieczny i nie ma żadnych skutków ujemnych dla człowieka. Jedną z endogennych metod profilaktycznego stosowania fluorków jest podawanie kropel i tabletek fluorkowych. Podawanie takich preparatów rozpoczyna się już od 6-go miesiąca życia i stosuje aż do 14-go roku życia. W redukcji próchnicy bardzo ważne są wizyty u stomatologa i przeprowadzanie niezbędnych zabiegów stomatologicznych.

Walka z próchnicą to zrozumienie natury choroby, posiadanie dokładnej i rzetelnej wiedzy i stosowanie jej w praktyce. Podniesienie świadomości zdrowotnej wraz ze stosowaniem profilaktyki fluorkowej jest skuteczne i poza korzyściami zdrowotnymi jest korzystne także z ekonomicznego punktu widzenia.

Zebrała i opracowała
Anna Tabaszewska

AKTUALNOŚCI SPORT

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO V LIGI
Sezon 2002/2003

22 września 2002 VIII Kolejka

Bieżanowianka – Hutnik II – mecz się nie odbył

Zaplanowany na sobotę mecz pomiędzy Bieżanowianką a Hutnikiem II nie doszedł do skutku, ponieważ goście stawili się na mecz w niekompletnym składzie (w meczowym protokole wpisanych było sześć nazwisk). Decyzję w sprawie meczu Bieżanowianka - Hutnik II podejmie Wydział Dyscypliny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, choć trudno sobie wyobrazić inną niż przyznanie trzech punktów ekipie z Bieżanowa. (DP 23.09.2002)

30 września 2002 IX Kolejka

Kmita Zabierzów – Bieżanowianka 4-1 (2-0)

1-0 Krzyściak 4, 2-0 P. Gawęcki 19, 2-1 Wroński 50 (karny), 3-1 Bogusz 66, 4-1 Filipczak 84. Sędziował Leszek Solarz. Żółte kartki: Krzyściak, Bursa. Widzów 200.

Kmita: Grzybek 7 - Bursa 7, Giszka 7, Krzyściak 7 - P. Kucharczyk 7 (75 Kwiatkowski), Funek 7 (85 T. Kucharczyk), Durzyński 7, Filipczak 7, D. Gawęcki 7 - P. Gawęcki 7 (80 Wasilewski), Bogusz 7.

Bieżanowianka: Ćwikliński 7 - Siemieński 6, Bojko 6, Zalas 6 - Kasprzyk 5 - Dzierżak 6, Bzukała 5, Krzyk 5, Nowak 4 (46 Janas 4) - Wroński 5 (70 Herdecki), Gadawski4.

6 października 2002 X Kolejka

Bieżanowianka – Prądniczanka 3-0 (3-0)

1-0 Bojko 7, 2-0 Marcin Bzukała 15, 3-0 Siemieński 40. Sędziował Mirosław Krzyżak. Żółta kartka - Cichy. Widzów 150.

Bieżanowianka: Żarczyński 6 - Siemieński 6, Zalas 6, Kasprzyk 6 - Dzierżak 6, Nowak 6, Marcin Bzukała 6, Krzyk 6 (80 Herdecki), Bojko 6 - Janas 5 (46 Wroński 6), Gadawski 5 (75 Michał Bzukała).

Prądniczanka: Kasak 5 - Książek 4 (83 Kosmacz), Bogdan 5, Duniewicz 4, Cichy 4 - Husakowski 4 (60 Daszyński), Broda 4, Marcinkowski 5, Gajoch 4 - Ciastoń 4 (77 Pietryka), Pławiak 4 (46 Hytroś 4).

13 października 2002 XI Kolejka

Tramwaj – Bieżanowianka 1-0 (1-0)

1-0 Okólski 9. Sędziował Kazimierz Miśtak. Żółte kartki: Jakubowicz, Spólnik. Widzów 25.

Tramwaj: Woźniak 7 - Jakubowicz 6, Sosnowski 6, Cieśla 7 - Spólnik 6 (90 Biłas), Słupski 5, Wojsa 4, Bystroń 5 (90 Witoń), Urbański 5 - Ileczjo 6, Okólski 5.

Bieżanowianka: Ćwikliński 6 - Siemieński 6, Zalas 6, Kasprzyk (43 Herdecki 4), Nowka 5 - Dzierżak 5, Bojko 6, Marcin Bzukała 5, Gadawski 5 - Janac 4 (66Krzyk), Michał Bzukała 4.

V Liga tabela po XI Kolejce

1	Cracovia II	11	31	40-14
2	Kmita Zabierz.	11	30	46-5
3	Pogoń Skotniki	11	21	36-17
4	Borek Kraków	11	21	29-23
5	Gościbia	11	20	15-13
6	Tramwaj Krak.	11	18	20-16
7	Wawel Kraków	11	18	17-19
8	Iskra Krzęcin	11	17	28-18
9	**Bieżanowianka**	**11**	**16**	**21-20**
10	Słomniczanka	11	13	20-24
11	Zwierzyniecki	11	12	18-20
12	Hutnik II	11	9	8-43
13	Grębałowianka	11	8	10-21
14	Prądniczanka	11	7	10-33
15	Gdovia	11	6	15-26
16	Złomex Branice	11	2	10-32

ROZRYWKA
♦ POWRÓĆMY JAK ZA DAWNYCH LAT ♦

POZIOMO:

1). „Alicja w Krainie Czarów”
8). „Trzech Muszkieterów”
9). „Tomek u źródeł Amazonki”
11). „Winnetou”
14). „Akademia Pana Kleksa”
15). „Dzieci z Bullerbyn”
17). „Puc, Bursztyn i Goście”
22). „Plastusiowy pamiętnik”
24). „O krasnoludkach i sierotce Marysi”
28). „Królewicz i żebrak”
29). „Biała foka”
30). „W 80 dni dookoła świata”
31). „Łysek z pokładu Idy”
33). „Zew krwi”
35). „Kubuś Puchatek”
36). „Król Maciuś Pierwszy”
38). „Obłok Magellana”
41). „Zabić drozda”
42). „W pustyni i w puszczy”
44). „David Copperfield”
45). „Tajemnica zielonej pieczęci”

PIONOWO:

2). Krakowskie Centrum Kinowe
3). symbol matematyczny oznaczający granicę
4). wielki rozczłapany chodak
5). Szarytka lub Klaryska
6). rząd, szyk
7). gra planszowa
10). wypadek na drodze
12). imię autora „Kubusia Puchatka”
13). usztywniona torba podróżna
16). mały jednoosobowy samochód wyścigowy bez nadwozia
18). wynik odejmowania
19). jego liście są przysmakiem misia koala
20). Zbigniew, autor prac naukowych o Wawelu („Klątwy, mikroby, uczeni”)
21). zęby u ssaków
23). 15 minut
25). kapcie

ROZRYWKA

♦ POWRÓĆMY JAK ZA DAWNYCH LAT ♦

Określenia do haseł pionowych podano tradycyjnie, natomiast poziomo należy wpisać nazwiska autorów, odgadnięte na podstawie tytułów napisanych przez nich dzieł klasyki dziecięcej i młodzieżowej. Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko autora oraz tytuł jego powieści.

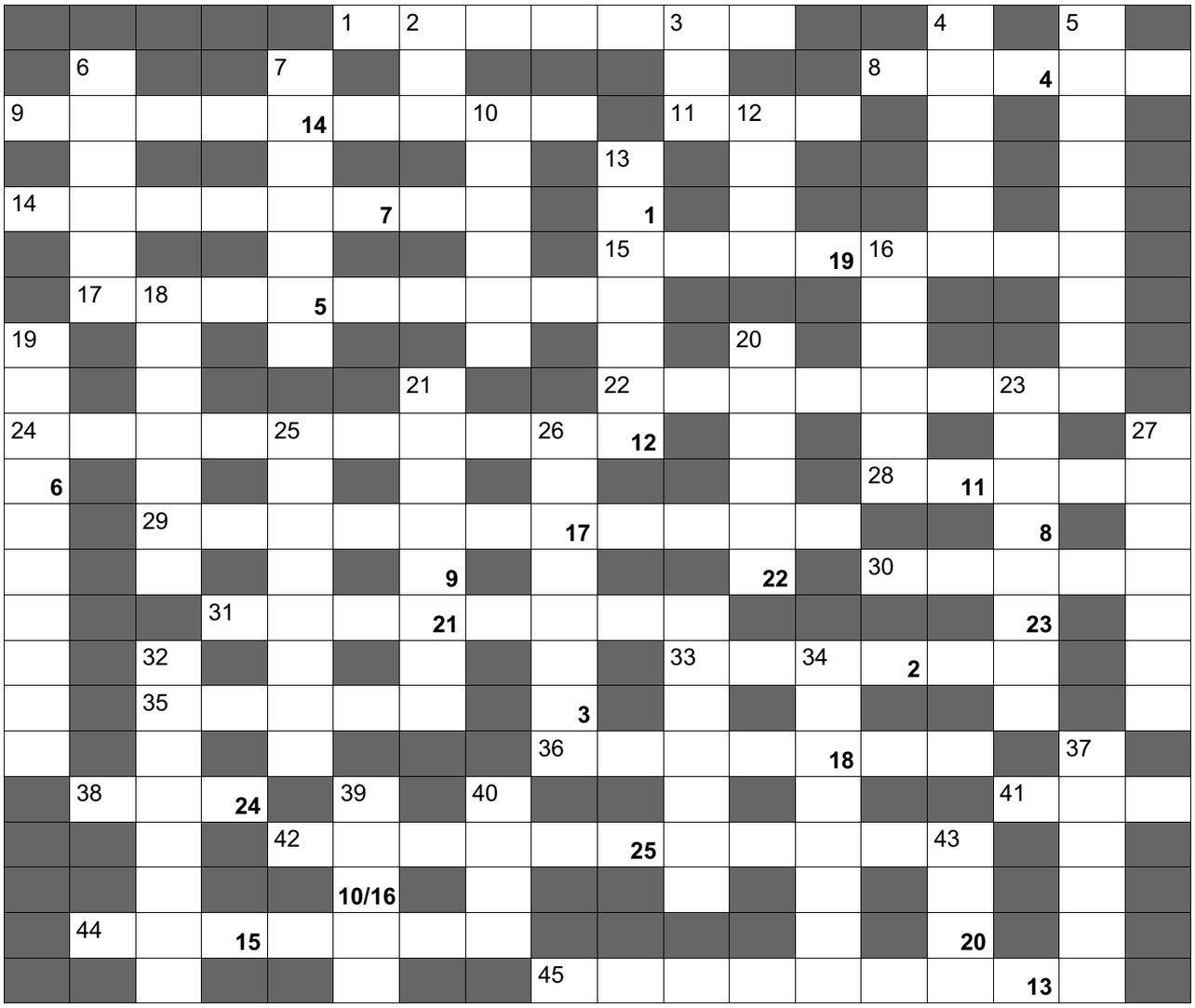

26). kuzyn lub wujek
27). przepływa przez Terespol
32). zastępca w pracy
34). obok imienia
37). myśl przewodnia
39). patyk
40). maksymalny ładunek unoszony przez dźwig
43). władca Olimpu

Michaela

Rozwiązanie *KRZYŻÓWKI* z numeru 99

POZIOMO: bajaderka, Magdalena, bigamista, karoseria, piractwo, kopalnia, No, Trebunie, esej, aryjczyk, armada, Nikaragua, Co, Pluto, Noe, mnożna, Eleni, rolka, Ariel, Si, stacja, Ortega, gwiazdka, postawa, La, kwadrat, Wyczółkowski.

PIONOWO: paradoks, adnotacja, alternatywa, angina, alibi, aparatura, Egipt, kation, portyk, Oklahoma, Emanuel, ekonomia, uczulenie, reperacja, skrobia, Poniatowski, renkloda, sen, strajk, Andora, omasta, gol, spaw, Ars.

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

12.10.2002 – Mateusz Piotr Wolski
13.10.2002 – Iga Weronika Stasiak
13.10.2002 – Adrianna Kamila Nawrot
13.10.2002 – Jakub Józef Rybka
13.10.2002 – Antoni Jan Wałach

Na ślubnym kobiercu stanęli:

12.10.2002 – Marcin Rudkowski i Anna Wójcik

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

20.09.2002 – † Czesław Kasprzyk, ur. 1919
25.09.2002 – † Helena Pięta, ur. 1923
01.10.2002 – † Janina Wrześniak, ur. 1923
02.10.2002 – † Józefa Gregor, ur. 1920
08.10.2002 – † Jadwiga Gawlik, ur. 1947
13.10.2002 – † Stanisław Matuszyk, ur. 1919

KRONIKA

* * *

W Niedzielę 13 i środę 16 października w parafii Kraków – Bieżanów odbywała się wizytacja biskupia, którą przeprowadzał Ks. Biskup Kazimierz Nycz. Uroczyste powitanie Ks. Biskupa odbyło się w niedzielę o godzinie 7 rano przed główną bramą kościoła. Ks. Biskupa Kazimierza Nycza witali; Ks. Proboszcz, księża pracujący w naszej parafii i służba liturgiczna. Oficjalne powitanie odbyło się na początku Mszy Św. o godzinie 7.

Poprzednia wizytacja odbyła się w dniach 10 – 12 grudnia 1994 roku. Wówczas naszą parafię wizytował Ks. Biskup Jan Szkodoń.

Szczegóły wewnątrz numeru (bai)

* * *

Zakończył się remont otoczenia pomnika „Poległych w czasie I i II wojny światowej” w centrum Bieżanowa. W czasie robót ułożono alejkę z kostki brukowej, wykonano nowe ogrodzenie, ustawiono również dwa maszty na flagi. Po zakończeniu części budowlanej, przystąpiono do generalnego porządkowania otoczenia pomnika.

To już drugi remont pomnika w centrum Bieżanowa w ciągu kilku ostatnich lat. W roku 1999 ten pochodzący z 30 –tych lat XX wieku pomnik został wyremontowany i pomalowany. Teraz zajęto się otoczeniem tego szczególnego miejsca pamięci. W obu przypadkach remonty prowadzono głównie z myślą o zbliżającym się Święcie Niepodległości. **(bai)**

* * *

Zniszczony zabytkowy dąb, który znajdował się na terenie szkoły podstawowej 124 przy ulicy Weigla, to efekt silnych wiatrów, które od niedzielnego wieczora 28 października i przez cały następny dzień nękały większość terytorium Polski. Uszkodzone linie energetyczne i stacje transformatorowe, połamane drzewa, trzy zabite osoby to efekt wiatrów, które do Polski zaczęły przesuwać się w niedzielne popołudnie z zachodniej Europy. W samym Bieżanowie wichura nie wyrządziła większych szkód. Niestety pod naporem wiatru zniszczony został kilkusetletni dąb – pomnik przyrody. Zabytkowe drzewo nie wytrzymało gwałtownych podmuchów wiatru i runęło na boisko przy SP 124. **(bai)**

* * *

Najbliższe – świąteczne wydanie „Płomienia” ukaże się w przeddzień Świąt Bożego Narodzenia, w niedzielę 22 grudnia 2002 roku. Gorąco zapraszamy do lektury!

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział *Religia*:** ks. Stanisław Bielarz, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień. **Dział *Kultura*:** Ewa Jania, dr Maria Madejowa, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Dział *Aktualności*:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszeluźny. ***Współpracownicy:*** Adam Nawrot. ***Komputerowy skład i łamanie tekstu:*** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl